


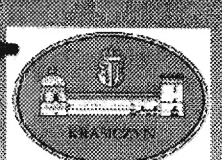
POGRANICZE

ROK V NR 26/213 27 CZERWCA 1995 r. CENA 50 gr lub 5000 zł NR INDEKSU 371920



ANDREAS VOLLENWEIDER & FRIENDS

8 czerwca 1995, godz. 21.00
KRASICZYN ZAMEK



Największy muzyk Zachodu w Krasiczynie

Moda na łagodną muzykę typową obecnie na Zachodzie dotarła do Przemysła. We wspaniałej, renesansowej rezydencji krasiczyńskiej odbył się 8 czerwca koncert najwybitniejszego aktualnie przedstawiciela muzyki Zachodu — szwajcarskiego harfisty Andreeasa Vollenweidera. Wydarzenie to zawdzięczamy, co podkreśliła przedstawicielka najlepszego jazzowego polskiego klubu „Akwarium” w Warszawie, panu dyrektorowi Danielakowi z klubu „Niedźwiadek”, jego odwadze i gustowi kulturalnemu.

Istnieje obecnie kilka nurtów łagodnej muzyki Zachodu: gitarzysta Pat Metheny, w którego muzyce czuć jeszcze zapach Wschodu, perkusista Billy Cobham przedstawił pop-jazzu, zespół „Et consortes” grający wielokulturową muzykę o charakterze uniwersalistycznym. Na tym tle Vollenweider wyróżnia się brzmieniem typowym dla zachodniej muzyki dalekiej od wschodnich naleciałości.

Styl i smak Vollenweidera i jego przyjaciół określa jego słynna płyta „Eolian Minstrel”. Minstrele — muzycy grający na dworach możnowładców europejskiego renesansu — to typowy przykład europejskiej zachodniej muzyki, w znakomity sposób kontynuowanej przez Vollenweidera. Może jest w tym głęboka myśl na ocalenie kultury europejskiej — trzymanie się kultury europejskiej i jej korzeni, niepoddawanie się niepokojącym nurtom Wschodu lub synkretycznej wielokulturowej muzyce „Et consortes”. Teza ta nie dotyczy tylko muzyki, może Vollenweider podpowiada nam sposób ocalenia własnej tożsamości we współczesnym świecie, pluralistycznym i wielokulturowym. W tym sensie muzyka Vollenweidera jest wydarzeniem nie tylko artystycznym, ale i ważnym przesłaniem cywilizacyjnym — dbajmy o własną kulturę, o własne korzenie, nie dajmy się zmyć obcym wpływom.

Zachwycające to przeżycie słuchać fenomena muzyki Zachodu, który od dziecka grał na harfie i jego profesjonalizmu, tak niezmiernie rzadko oglądanego w Polsce. Podkreślić należy również wyjątkowy profesjonalizm jego minstreli — skrzypaczki, perkusisty Waltera Kaisera i flecisty Hona.

Na koniec jeszcze jedno zdanie: oby tak dalej panie Danielak. Może za kilka lat na krasiczyńskim renesansowym dziedzińcu usłyszymy słynne trio Domingo — Carreras — Pavarotti. Życzę panu, jak i przemyska publiczność, jak najlepiej.

ANDRZEJ MAZUR

☆☆☆

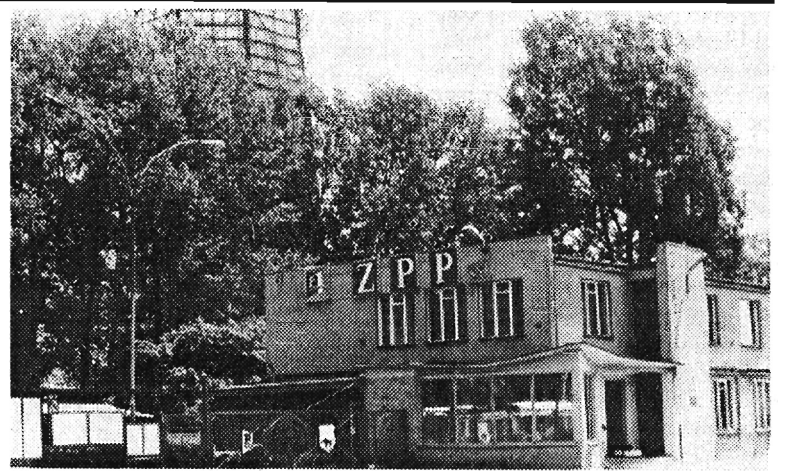
G.N. z Przemysła: — *Byłam na koncercie z synem, który jest fanem metalu. Pojechał przez grzeszność, jak na imieniny u ciotki, w nadziei, że przetrzyma koncert. Ale od pierwszego utworu Vollenweider stworzył taki nastrój kontaktu z publicznością, że wszyscy czuli się dobrze. W pewnym momencie multiinstrumentaliści zaczęli budzić w moim synu nabożny podziw. Dziewczyna grała znakomicie na skrzypcach, gitarze, harmonijce ustnej, akordeonie i jeszcze kilku instrumentach — a na każdym jak wirtuoz. Sam mistrz gra również nie tylko na harfie, ale i na innych instrumentach, niekiedy zupełnie przedziwnych. Był ciepły i bardzo dbał o kontakt z publicznością; nie wyglądało to tak, że przyjechała gwiazda i jest ponad wszystkimi.*

Ale i publiczność przemyska jest wyrobiona. Lata koncertów w Centrum Kulturalnym i „Niedźwiadku” sprawiły, że ludzie umieją się znaleźć na koncertach, nagradzają oklaskami solówki. Atmosfera była świetna i ze strony zespołu i publiczności. Artysty rozbawili się tak, że w czasie bisowania obeszli dziedzińiec przegrzając na instrumentach. Dbali o publiczność, a ta też nie zachwycała się byle czym, jak prowincjusze.

Ja też idąc na koncert trochę obawiałam się, że to nie będzie takie wydarzenie, na jakie wszyscy się nastawili. Ale to był naprawdę wspaniały, profesjonalny show. I ta mnogość instrumentów (osobiście podobał mi się perkusista, choć inni mieli swoje własne „typy”).

W sumie należałoby wykorzystać zamek do takich koncertów, bo to wspaniałe miejsce. A jeszcze ten księżyc i chóry żab — to wszystko stworzyło wspaniały nastrój, no i obeszło się bez deszczu, którego wszyscy — włącznie z samym Vollenweiderem — się obawiali. Był w świetnym nastroju, żartował z publicznością. Wydaje się miłym, ciepłym człowiekiem, co widać chociażby ze zdjęć.

Zanotowała: (bs)



Zakłady Płyt Piłśniowych w Przemysku wśród 500 największych w kraju

(patrz strona 3)

„Wodewil lwowski” nad Tamizą

Pan Jerzy Rożko z Przemysła przesłał nam obszerny artykuł, jaki ukazał się na łamach „Dziennika Polskiego”, wydawanego przez Polonię w Londynie, po obchodach 125-lecia Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry „Fredreum”. Uczestniczył w nich m.in. imiennik przemyskiego jubilat — zespół „Fredreum” z Leeds w Anglii, a wywiezione znaną Sanu wrażeń opisał jego pani reżyser Hanka Stanisławska. Angielskie „Fredreum” przedstawiło w Przemysku owacyjnie przyjęty wieczór poezji emigracyjnej. Było to w listopadzie ubiegłego roku.

Efektom nawiązania współpracy jest zaproszenie aktorów dostojnego „Fredreum” na dwa tygodnie do Anglii z „Wodewilem lwowskim” — jak pisze p. Rożko. — Zgodnie z propozycją fredrowców z Leeds, przemyskanie występowałyby w Londynie, Nottingham, Derby, Manchester i oczywiście u gospodarzy w Leeds.

Przy okazji informujemy, że „Fredreum” wystąpiło niedawno z nową premierą, wystawiając po raz pierwszy „Latarnika” H. Sienkiewicza. Reżyserował występujący w tytułowej roli Edward Choma oraz Antoni Mazurkiewicz.

(alb)

A jednak książka!

94 młodych miłośników książki — laureatów XV Konkursu na Najlepszego Czytelnika Dziecięcego — spotkało się w bm. w przemyskim WOK, gdzie odbyło się podsumowanie tego konkursu, zorganizowanego przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Przemysku.

Ci młodzi ludzie, uczniowie klas II — VIII, zostali wyłonieni w eliminacjach na szczeblu gminnym. Laureaci otrzymali nagrody książkowe — za czytelnicтво i aktywny udział w życiu bibliotecznym — oraz styczące ufundowane przez p. Stanisław Szustalewicz z hurtowni „Sas”.

Imprezę uświetnił koncert w wykonaniu zespołu złożonego z uczniów klasy skrzypiec ZPSM w Przemysku, pod kierownictwem Bogusława Dulskiego, zatytułowany „Ze skrzypcową muzyką od Bałtyku do Karpat”.

— Ważne, że dzieci czytają nie tylko lektury szkolne, ale i literaturę historyczną, przyrodniczą itp., no i, oczywiście, jak to młodzież — książki przygodowe. Widać powrót książki — oświadczyła z nieskrywanym zadowoleniem p. Maria Kulpińska z Oddziału dla Dzieci WiMBP w Przemysku.

— Przemienie moda na video, a książka pozostanie zawsze — zakończyła optymistycznie.

(bs)

ADAM

SZEROKA GAMA FARB I LAKIERÓW

WYKŁADZINY PODŁOGOWE

KLEJE DO GLAZURY

PŁYTKI OPCZNO

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA S.C.
37-500 JAROSŁAW,
WIDNA GÓRA 98 A
(kier. Jarosław — Pruchnik)
tel./fax (0-194) 23-26

SKŁAD FABRYCZNY „NOBILES”
37-700 Przemysł
ul. Batorego 5
tel. (0)90310986



KLEJE DO GLAZURY



PŁYTKI OPCZNO

Wśród 500 największych...

POGRANICZE
rozmawia:



z JANEM OZIMKIEM,
dyrektorem naczelnym
Zakładów Płyt Piłśniowych
w Przemysłu

— Już ponad trzydzieści lat Zakłady Płyt Piłśniowych produkują poszukiwane wyroby. Jak udało się przebrnąć trudny okres przemian gospodarczych i jaki jest dzień dzisiejszej firmy?

— W okresie ostatnich kilku lat przeżyliśmy i dobre, i złe chwile. Najtrudniej było w 1992 r., kiedy to załamał się eksport na tradycyjny rynek angielski. Naszą dobrą pozycję zajęły państwa nadbałtyckie z byłego ZSRR, które zaoferowały znacznie niższą cenę. My natomiast nie mogliśmy sprostać konkurencji, gdyż wzrosły ceny podstawowych surowców i inne koszty, mające wpływ na wysoką cenę płyt. Na szczęście okres ten minął stosunkowo szybko, popyt na nasze płyty wrócił do normy, a na rynku nastąpiła stabilizacja.

W 1992 roku podjęliśmy kroki, aby firma została przekształcona w jednoosobową spółkę skarbu państwa, ale nie zakończyły się powodzeniem. Pracowaliśmy jednak nadal nad nową formą organizacyjną zakładu i skorzystaliśmy z okazji, kiedy padła propozycja od ministra przekształceń własnościowych, aby wejść do programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

W 1993 r. przeprowadzone zostało w fabryce referendum wśród załogi oraz konsultacje z organizacjami zwią-

zkowymi i radą pracowniczą, w wyniku których wystąpiliśmy do ministra o przekształcenie zakładu w jednoosobową spółkę skarbu państwa. W następnym roku, 1 kwietnia, zostaliśmy zarejestrowani jako wspomniana spółka, co otworzyło nam drogę do NFI.

O ile wiem, w czerwcu ma nastąpić alokacja spółek do 15 funduszy inwestycyjnych. Czekamy na to z niecierpliwością, bowiem najgorszy jest okres niepewności.

Zgodnie z ustawą — załoga otrzyma bezpłatnie 15 % kapitału akcyjnego, 33 % otrzyma wiodący fundusz, w którym będziemy i który będzie nami zarządzał, 27 % pozostałe czterem funduszom, a skarb państwa zostawia sobie 25 %.

O korzystnej sytuacji firmy zadecydowało również to, że między rokiem 1985 a 1990 wymieniliśmy na nowe kilka urządzeń i zainwestowaliśmy duże kwoty w kapitalne remonty. Zakłady, które uczyniły to później, popadły w duże kłopoty ze spłatą kredytów i odsetek. Np. fabryka w Nidzie jest teraz w stanie upadłości. Dziś kosztowałoby nas to 10 mln dolarów, a skąd je wziąć?

Poprzedni rok był bardzo korzystny dla zakładu. Bilans wykazał 26 mld starych złotych zysku. Pod koniec 1994 r. przymierzaliśmy się do dużej inwestycji, a mianowicie wymiany maszyn do formowania płyt. Opracowaliśmy analizę techniczną, wybraliśmy ofertę i w lutym bieżącego roku podpisaliśmy kontrakt na dostawę maszyny. Montaż jej nastąpi w październiku. Zainstalowanie tego nowoczesnego urządzenia pozwoli z jednej strony na poprawę warunków pracy, a z drugiej strony wzmocni jakość produkowanych wyrobów. Jest to początek wprowadzenia najnowszej techniki, na wysokim, europejskim poziomie.

Także teraz wykonujemy remonty kapitalne hali elektrociepłowni, a przy modernizowaniu parku maszynowego nie zapominamy o poprawie warunków socjalnych w wydziałach produkcyjnych i pomocniczych np. w warsztacie samochodowym, wydziale przygotowania surowca i innych miejscach, gdzie są trudne warunki pracy.

Wypada mi zauważyć, że „Gazeta Bankowa” ulokowała nas na liście 500 największych polskich przedsiębiorstw. Dużą uwagę przywiązujemy również do ochrony środowiska.

— A co firma aktualnie produkuje i jakie są kierunki eksportu?

— Produujemy płyty pilśniowe twarde, lakierowane i porowate.

Około 30 % sprzedajemy na eksport do USA, Czech, Słowacji, Ukrainy, Jamajki, Trynidadu, Niemiec, Szwajcarii, Belgii, Szwecji i innych krajów.

Płyty kupują polskie fabryki mebli, rzemieślnicy i składy handlowe, które odsprzedają je jeszcze innym odbiorcom.

Trochę jest natomiast mniejsze zainteresowanie płytami porowatymi, co wynika z regresu w budownictwie. Ale mamy nadzieję, że niebawem sytuacja poprawi się.

— Zaczęliśmy mówić o sprawach socjalnych. Jest to teraz zapewne duży problem?

— Może zacznę od ochrony zdrowia. Nadal posiadamy przychodnię przyzakładową, a w niej lekarza i stomatologa. Pracownia analityczna wykonuje wszystkie podstawowe badania. Szczególny nacisk kładziemy na badania okresowe. Staramy się także pomóc pracownikom, emerytom i rencistom w postaci bezzwrotnych zapomóg losowych, czy też z okazji świąt. Co roku organizujemy kolonię dla dzieci i młodzieży. Tym razem pojedą w góry.

Mamy jeszcze do rozwiązania problem mieszkaniowy. Zaproponowaliśmy mianowicie pracownikom wykup mieszkań zakładowych na własność. Część lokatorów przyjęła ofertę, ale reszta waha się lub chciałaby otrzymać mieszkanie za darmo.

Koło tej sprawy narosło wiele emocji, ale rozsądne wyjście musi się znaleźć. Trzeba tylko wzajemnego zrozumienia, gdyż ponoszenie przez zakład w dalszym ciągu wysokich kosztów utrzymania osiedla zakładowego przekracza możliwości firmy. Jestem przekonany, że nikt nie zostanie pozabawiony mieszkania, w którym przebywał dziesiątki lat.

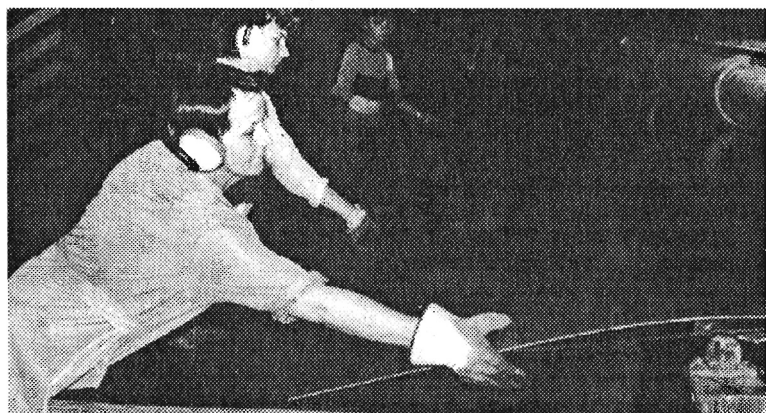
— Czy zakład świadczy pomoc innym jednostkom?

— Najbliżej współpracujemy z Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym Dzieci Głuchych. Pomagamy mu w formie rzeczowej i pieniężnej. Wspieramy również szkoły oraz ośrodki wychowawcze dla dzieci niepełnosprawnych w Przemysłu i Lubaczowie. Syn jednego z naszych pracowników, uzdolniony muzyk, otrzymał pewną kwotę na zakup niezbędnego instrumentu. Z naszym uznaniem i pomocą spotkał się również ksiądz Ożóg z parafii Przekopana, który potrafił przyciągnąć młodzież i organizuje dla niej systematycznie różnorodne zajęcia.

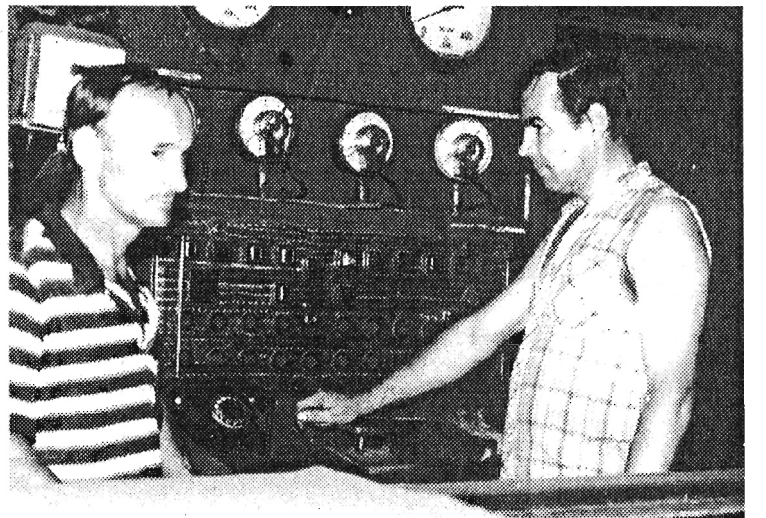
— Jak ma pan marzenie związane ze swoim stanowiskiem pracy?



Krzysztof Żurawski i Danuta Kostyra kwalifikują płyty po lakierowaniu.



Julia Wojdyła, Teresa Ossolińska i Maria Rajzer przy przecinaniu płyt.



Marian Nowacki i Zdzisław Czyż obsługują prasę hydrauliczną.

— Jestem świadom, że nie mogę wszystkich zadowolić, a przecież najważniejsza dla zakładu jest jego załoga. Pragnę, abym mógł być należycie zrozumiany, a decyzje podejmowane

w dobrej wierze zyskały poparcie. A na nim mi bardzo zależy, bowiem w ZPP przepracowałem 33 lata.

Rozmawiał ROMUALD BORYSŁAWSKI

PROMOCJA

POGRANICZE
rozmawia:

Z

ROBERTEM STEFANOWSKIM
współwłaścicielem Firmy
„FOTO HURT” w Rzeszowie

— Jaki był start zarówno Pana jak i Artura Rozmusa — drugiego właściciela firmy?

— Myśl założenia firmy FOTO HURT zrodziła się w momencie kiedy likwidowano jedyny w Rzeszowie sklep z art. fotograficznymi. Chcąc dokonać zakupu aparatu fotograficznego bądź filmu, klienci zmuszeni byli jeździć do Tarnowa lub Krakowa. Powstała w ten sposób na rynku luka, ja wraz ze swoim przyjacielem postanowiliśmy wypełnić.

— Jak widać pomysł „wypalił”?

— Owszem, lecz mało kto wie, iż zaczęliśmy w 1990 r. od zwykłej metalowej szczyki przy placu Farnym,

„SIDING” — bajkowy wygląd plus czysta oszczędność

z niewielkim kapitałem wystarczającym jedynie na zakup małej ilości art. fotograficznych. Sami byliśmy dostawcami i sprzedawcami. Nikt nam nie pomagał.

— Początki były trudne, lecz jak dalej toczyły się losy firmy FOTO HURT?

— Stopniowo zaczęliśmy nawiązywać kontakty handlowe z wieloma producentami w kraju jak i z granicą. Obecnie zatrudniamy 18 osób, służących fachową radą, posiadamy sieć dystrybutorów na terenie Polski pld.-wsch., co pozwala nam na szybką obsługę 2000 odbiorców, zaś profesjonalny sprzęt komputerowy pozwala na sprawną obsługę klienta.

— Skąd myśl poszerzenia asortymentu? Przecież art. fot. a SIDING to dwie różne, jakże odrębne dziedziny?

— Po roku działalności zaobserwowaliśmy, że dobra koniunktura na art. fot. ogranicza się do okresu letniego i świąt. Zaczęliśmy stopniowo wprowadzać kasety audio-video, baterie, żarówki, albumy foto, latarki. Od 1993 r. wprowadziliśmy sprzedaż elewacji SIDING.

— Czy mógłby Pan wyjaśnić naszym czytelnikom, co to jest SIDING i jakie posiada zalety?

— Mówiąc najprościej to elewacja z płyt SIDINGU zrobiona z winylu. Winyl jest materiałem wyjątkowo odpornym na działanie warunków atmosferycznych, a więc na mróz, słońce, opady. SIDING nie wymaga malowania, zaś uszkodzenia mechaniczne nie wykazują zmiany barwy, jak np. metal. Wszelkie zadrapania są niewidoczne, nie łuszczy się i nie płowuje jak drewno.

— Wymienione przez Pana zalety są cenne...

— To nie wszystko. Najważniejszą z zalet to **energooszczędność i gwarancja — 50 lat!**

— W dobie szybkiego wzrostu cen energii jest to na pewno olbrzymi plus SIDINGU.

— Jak najbardziej, suma wydana dziś na poprawę izolacji, zwraca się już po kilku latach w kosztach ogrzewania. Chciałbym dodać jedną ważną rzecz — konserwacja. Elewacja z SIDINGU nie wymaga konserwacji, jest łatwa w montażu i utrzymaniu w czystości.

Wystarczy zwykłe mycie wodą, zaś jej walory estetyczne nie zmieniają się z upływem czasu.

— Wspomniał Pan o montażu. Czy firma FOTO HURT zajmuje się również montażem SIDINGU?

— Owszem jest to możliwe. Firma nasza współpracuje ściśle z kilkunastoma wykonawcami mającymi przynajmniej 5-letnią praktykę w USA. Rozmieszczeni są oni na terenie całego regionu. Zdolni dotrzeć do każdego bez zbędnego kłopotu dla klienta, typu nocleg czy wyżywienie.

— Czy z usług Państwa skorzystało już dużo osób?

— Na to pytanie trudno jest mi odpowiedzieć jednoznacznie. Liczba 400 użytkowników domków jednorodzinnych, jak też dużych obiektów — dla jednych może to być mało a dla innych dużo.

Dodam tylko, że w ostatnim okresie ułożono SIDING na takich obiektach jak: osiedle mieszkaniowe w Radymnie oraz hurtownia spożywcza Bać-Pol w Rzeszowie przy ul. Okulickiego. W tym miejscu koniecznie trzeba dodać, iż firma nasza FOTO HURT mie-

szcząca się w Rzeszowie przy ul. Rejtana 1, jest importerem SIDINGU z USA od jednego z większych i cenionych na tamtejszym rynku producentów (SIDINGI produkuje on już od 1964 r.). Mamy udokumentowaną gwarancję, wszelkie atesty o dopuszczalności na polski rynek — ITB oraz PZH.

— Z pewnością dewiza „KLIENT NASZ PAN” jest głównym elementem oceny Waszej firmy. Pamiętam list czytelniczki w okresie świąt Bożego Narodzenia mówiący o św. Mikołaju rozdającym prezenty. Fakt godny pochwały!

— Dziękuję. Nasza firma w dalszym ciągu zabiega o jak największą liczbę klientów i najlepszą opinię na rynku. W tym celu (jak już wspomniałem) rozszerzyliśmy sieć komputerową. Zatrudniając młodą kadrę służymy miłą, fachową, obsługą. Wprowadziliśmy sprzedaż dachówki bitumicznej, rynien aluminiowych oraz materiałów wykończeniowych. Dokładamy wielu starań, aby FOTO HURT był symbolem pewności i rzetelności. Czy to nam się udało — niech ocenią nasi klienci.

Rozmawiała LIDIA KOPISZ



Bank Śląski w Przemyślu!

Goście, szampan i pieniądze

Ponad 60 osób: przedstawiciele władz miasta i województwa, przewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, poseł (SLD), burmistrzowie miast i wójtowie gmin, kierownicy aparatu skarbowego, reprezentanci przemysłowych banków, dyrektorzy licznych przedsiębiorstw i instytucji użyteczności publicznej — stawiło się w samo piątkowe popołudnie 9 bm. w przepięknie odrestaurowanej dawnej willi młynarza Frenkła przy ul. Dworskiego, aby móc uczestniczyć w oficjalnych „narodzinach” kolejnego, tym razem przemysłowego Oddziału Banku Śląskiego w Katowicach. Towarzyszyła im 42-osobowa załoga nowej placówki oraz ściśle kierownictwo centrali „Śląskiego”.

Jak zwykle w takich sytuacjach, były okolicznościowe przemówienia i gratulacje, a po części oficjalnej — wznoszone szampanem toasty i niezliczone kulturalowe już dyskusje nawiązujące do „historycznej” decyzji władz najlepszego banku w Polsce w roku 1994, które zdecydowały się utworzyć swój



Siedziba banku.

„przyczółek” również w przygranicznym Przemyślu. We wszystkich rozmowach, tych oficjalnych i toczonych na gruncie towarzyskim, przewijał się motyw dużej szansy na gospodarcze ożywienie miasta i regionu oraz działających w nim podmiotów gospodarczych, które w BŚ zyskują godnego zaufania partnera, a zarazem konkurenta dla tych bankowców, którzy szczodrością nie grzeszą, zaś stawiane przez nich warunki udzielenia (i zabezpieczenia) kredytów są mało elastyczne, niekiedy nazbyt asekurancja a bywa, że i wręcz poniżające dla klienta.

„Śląski” chce być innym bankiem — takim, który wychodzi naprzeciw potrzebom swoich klientów i stale poszukuje, a nie jedynie czeka na potencjalnych kredytobiorców i posiadaczy godnych bankowego skarba lokat. Zachętą będą na pewno mocno konkurencyjne warunki lokat i kredytów oraz ich stopy procentowe (kredyt już od 27,5 %).

Być może o kolejnych sukcesach tego banku i jego nieustannej „ofensywie” na krajowym rynku bankowym decyduje w jakimś stopniu ... młodzież na kierowniczych stanowiskach (prezes Zarządu BŚ ma zaledwie 33 lata, a kie-

ruje nim już 14 miesięcy) oraz ściśle kontakty z zachodnim kapitałem i tamtejszymi bankierami — działającymi na zupełnie innych, niż nasza bankowość, zasadach (fakt, że i w innych realiach gospodarczych).

Na otwarciu Oddziału byliśmy i szampan piliśmy.

Od 12 bm. zatrudniają 42 osoby Oddział prowadzi normalną działalność „operacyjną”. Z dnia na dzień wzrastał się ruch przy kasach, zasadach (fakt, że i w innych realiach gospodarczych).

Pisząc tę relację celowo zrezygnowaliśmy z „wylizanki” nazwisk obecnych na otwarciu Oddziału oficjeli i gości. Najważniejsze, że mamy w mieście kolejny duży bank, a wraz z nim wielką szansę i nadzieję na gospodarczą aktywizację Przemyśla i regionu.

ZB



Dyrektor oddziału dr Ryszard Matkowski.

Toast w 20. urodziny województwa przemysłowego

Wojewoda wśród dziennikarzy

Decyzja sprzed 20 lat powołała do życia 32 nowe województwa. Objęły one 65 % powierzchni kraju, 45 % jego ludności i ponad 60 % produkcji rolnej, co wynikało z charakteru tychże województw. Miały one mniej dróg, niższy stopień telefonizacji, gorszą infrastrukturę przestrzenną i techniczną, mniej łóżek szpitalnych, niższy standard życia ludności. Ówczesny podział terytorialny kraju był decyzją polityczną, ale pod wieloma względami był to zabieg decentralistyczny i pozwolił na rozwój ośrodków peryferyjnych. Pojawiły się oddolne inicjatywy lokalne i grupa ludzi autentycznie związanych z regionem, nastąpiło ożywienie gospodarcze i społeczne. Przemysł stał się stolicą województwa, a jego funkcje administracyjne — widoczne. Uważam, że generalny bilans 20-lecia, mimo popełnionych licznych błędów (zwłaszcza inwestycyjnych) jest dobry — zagał okolicznościowo wojewoda Stanisław Bajda, podczas „urodzinowego” spotkania z dziennikarzami.

I choć miało ono charakter nieco odświętny, to jednak w zasadniczej swej części poświęcone było sprawom bieżącym województwa, zwłaszcza w obliczu zbliżającej się kolejnej reformy administracyjnej, która wg wszelkiego prawdopodobieństwa „zdmuchnie” województwo przemysłowe.

— Aktualny system zarządzania państwem jest anachroniczny, jest to pogląd powszechny — skwitował wojewoda. — Rząd koalicyjny przygotował pakiet projektów legislacyjnych związanych z problematyką funkcjonowania administracji samorządowej, terenowej i centrum oraz z pojęciem roli i znaczenia samorządu.

Pracujemy i żyjemy w sytuacji państwa słabego o niewykrytym potencjale, w systemie demokratycznym

— powiedział dalej — i koncepcja generalnej reformy państwa, która zmieniałaby w sposób zasadniczy istniejący stan rzeczy, musi budzić uzasadnione obawy. Dlatego winna być poprzedzona rzetelną analizą. Tutaj wojewoda odwołał się do środków masowego przekazu, doceniając ich rolę w przeszłości i dostrzegając znaczenie wobec zbliżających się zmian.

— Ostatnio, jako alternatywa dla reformy powiatowej (która znosi wiele województw, w tym przemysłowe) pojawiła się koncepcja województw samorządowych — poinformował wojewoda. — Województwa samorządowe funkcjonowałyby równoległe do istniejących obecnie, a urzędy wojewódzkie spełniałyby funkcje administracji rządowej (jest to koncepcja, która zrodziła się w PSL). — Z moich doświadczeń, jako urzędnika państwowego, wynika jasno, że obecny system organizacyjny i prawny, w którym funkcjonuje administracja terenowa, jest niesprawny, mało efektywny i bardzo trudno czytelny jeśli chodzi o kompetencje — i zastępuje na pilną zmianę. Taką opinię podziela rząd i nie kwestionuje jej opozycja parlamentarna — stwierdził wojewoda i poinformował, że w bm. odbyło się w Sieradzu spotkanie wojewodów z udziałem przewodniczących sejmików samorządowych, poświęcone tym zagadnieniom. Przewiduje się umocnienie pozycji i kompetencji wojewodów oraz decentralizację władzy państwowej — ze zwiększeniem uprawnień administracji samorządowej.

— Aktualne prawo nie daje wojewodom realnej możliwości wpływania na bieg spraw w województwie — poskarżył się S. Bajda. Przywołał tu zjawiska, wobec których „opadają ręce”, na skutek niedoskonałości prawa. Jest wśród nich plaga samowoli budowlanej (częstokroć legalizowane przez pasy-

wnych urzędników); rozrost urzędów pracy, które same „przetrawiają” znaczną część funduszy przeznaczonych na walkę z bezrobociem (etaty, pomieszczenia, komputery, samochody itp.); ciągle nie zreformowana oddolnie policja; rabunkowa gospodarka leśna (30 % drewna pozyskiwanego w woj. przemysłowym pochodzi z kradzieży lub nielegalnego wyrębu; ustawa powinna być zmieniona, ale w Sejmie powstało silne lobby ludzi, którzy na drewnie zbijają fortuny). — Jest dla mnie sprawą upokarzającą, że lasy są w naszym województwie rozkradane w sposób bezkarny, a ja nie mam na to wpływu — skomentował taki stan rzeczy S. Bajda.

W swoim wystąpieniu wojewoda zwrócił również uwagę na niekorzystne zjawisko konstruowania budżetu w taki sposób, że wojewódzki jest rażąco niewspółmierny do budżetu państwa, czego konsekwencją jest m.in. to, że zalegające z opłatami szpitale placą odsetki — a ogólny efekt ekonomiczny jest przy takiej polityce niekorzystny.

Mówiąc o zbliżającej się prezydenckiej kampanii wyborczej, wojewoda zaznaczył, iż trzeba szanować zasadę apolityczności administracji rządowej, która ma obowiązek zapewnić to wszystko, co wiąże się z organizacją wyborów, lecz nie angażować się w ich przebieg z racji określonych sympatii politycznych. — Jest kwestią wycucia i sumienia wojewodów, by sami wytyczyli sobie granice, których przekraczać nie wolno — powiedział.

Dyskusję zdominowała sprawa Festiwalu Kultury Ukrainskiej, wokół którego narosło sporo emocji. Wojewoda zapewnił, że — choć nie jest wolny od obaw co do przebiegu imprezy — dołoży starań, by odbył się on bez zakłóceń i incydentów, w atmosferze godnej wydarzenia kulturalnego.

BS

SKARBY I PIENIĄDZE

Aż przez cztery dni: 5-8 czerwca, rozmawiano w Krasicy o skarbach. Naradę z udziałem głównych geologów wojewódzkich zorganizował Departament Geologii Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa przy współudziale Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu.

Dziwicie się, skąd mi się wzięły skarby w pierwszym zdaniu? — A czyż skarby nie są choćby ropa, gaz, węgiel, woda wreszcie!

Dyskusja koncentrowała się wokół problemów geologiczno-ekologicznych województwa przemysłowego i... wokół pieczonej na ognisku kielbasy. Geolodzy — to swojskie środowisko. Po pracy lubią i wypić, i pogadać. UWAGA! PIĆ MOŻNA RÓWNIEŻ MLEKO. Nie tylko odurzano się świeżym powietrzem, ale podejmowano trudne tematy związane z województwem przemysłowym.

Uczestniczący przez kilka godzin w debacie wojewoda przemysłowy Stanisław Bajda powiedział, iż część parlamentarzystów, a także ludzi odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji na forum rządu nie ma pojęcia o skali zagrożeń w jakie wpędzają nas i siebie w świecie przyrody. W podobnym duchu utrzymane były dalsze wystąpienia. Na przykład naczelnik wydziału surowców mineralnych w ministerstwie Ryszard Cichy stwierdził, iż choć transformacja ustrojowa wyrzuciła do góry nogami dawną politykę surowcową państwa, likwidując centralne sterowanie i pozwalając prywatnym firmom na poszukiwanie skarbow, to jednak naczelnym zadaniem państwa jest nie tylko czuwanie nad bezpieczeństwem surowcowym kraju, lecz również nad tak prowadzoną eksploatacją, aby środowisko naturalne poniosło jak najmniej uszczerbek.

Co jednak zrobić, aby równocześnie jak najmniej uszczerbek dotknął portfeli poszukujących skarbow?

Obalenie komuny spowodowało ogromny bałagan. Dlaczego? Kiedyś wszystko było sterowane centralnie.

(K.S.)



Pieszko do Grochowiec

Prawie 200 uczniów przemysłskiej SP nr 6 urządziło sobie pieszą wyprawę do Grochowiec. W zależności od wieku, chęci i możliwości piechurów wędrowano do celu trzema trasami (najdłuższa z Olszan), a po dotarciu urządzono biwak w tamtejszej szkole. Zabawa była wspaniała, co mogliśmy m.in. stwierdzić po minach jednej z grup, którą spotkaliśmy na ul. Okrzei.

Fot. ZB

Koń w ... studni

Niecodzienne wydarzenie miało miejsca 6 czerwca w Hurku, gdzie do studni wpadł ... koń. Z pomocą strażaków nieżywe już, niestety, zwierzę wyciągnięto z pułapki. Akcja ta była „jubileuszową”, bo już 500 interwencją Straży Pożarnej na terenie województwa w br. Przed rokiem pięćsetne wydarzenie odnotowano 2 lipca (pożar traw, zauważony przez samolot, w gminie Narol), a przed dwoma laty — dopiero 8 sierpnia (poszukiwanie zwłok topielca w wyrobisku zwirowni w Wietlinie).

Porównanie tych dat może, choć wcale nie musi, świadczyć o tym, że zapowiada się kolejny „rekordowy”, pod względem interwencji, rok dla strażaków. W ich też imieniu, w okresie wakacji i wzmoczonych prac w rolnictwie, apelujemy o szczególną ostrożność w obchodzeniu się z ogniem (np. tradycyjne ogniska i biwaki) oraz maszynami i urządzeniami mogącymi wywołać pożar, a także — o umiejętne korzystanie z uroków wodnych kąpiel. Rozwaga, ostrożność i zachowanie warunków bezpieczeństwa pozwoli uniknąć niejednej tragedii...

(bz.)

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

„ALPINA”

Przemysł, ul. Nestora 2, tel. (0-10) 78-53-08

fax (0-10) 78-44-31

zaprasza do sklepu

AUTO — MOTO — ZACHÓD

☛ oferujemy:

- części i akcesoria do samochodów zachodnich m.in. AUDI, VW, MERCEDES, BMW, OPEL, FORD
- oleje silnikowe i przekładniowe firm BP, Castrol, Elf, Shell, Mobil i inne
- tłumiki i układy wydechowe



☛☛ świadczymy usługi motoryzacyjne:

- oleje i filtry zakupione u nas **WYMIENIAMY GRATISOWO !!!**
- przy wymianie oleju zerujemy „OIL SERVICE” i „INSPECTION” w samochodach BMW

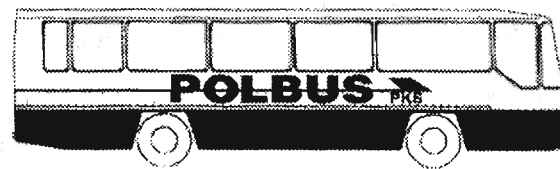


Zapraszamy codziennie od 8 do 16
w soboty od 8 do 15

GW-226/6



PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ



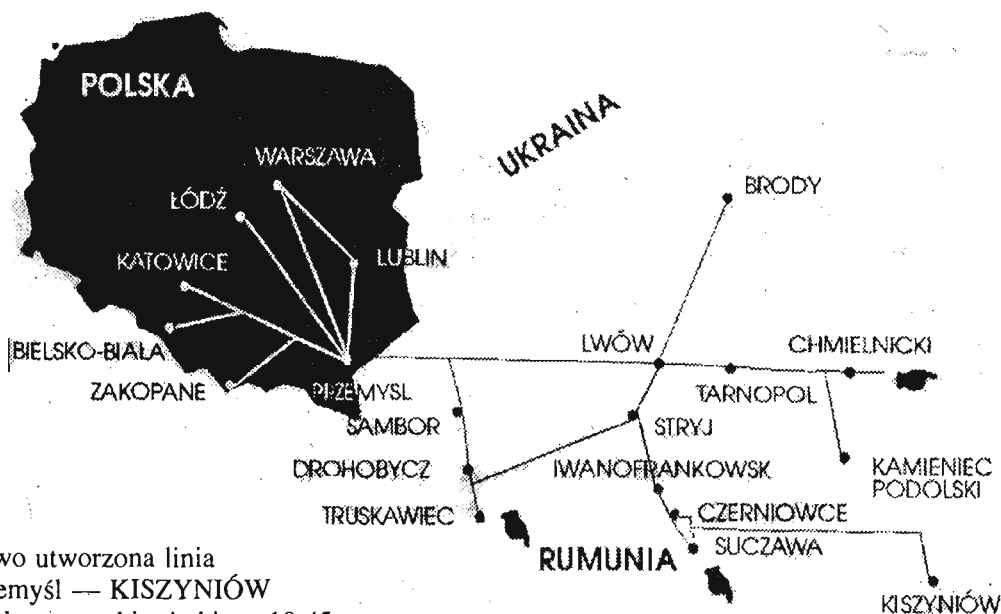
Tel. (0-10) 78-60-95 Dyrekcja, 78-54-35 Dyżury ruchu (całą dobę)

78-91-84 Dyspozytor (całą dobę), Fax (0-10) 78-20-02,

78-53-01 Kier. Przewozów (7-15 — przyjmowanie zamówień)

NASZYMI LINIAMI POSPIESZNYMI DOJEDZIESZ WYGODNIE, SZYBKO I TANIO DO:

- w komunikacji krajowej
 - * Warszawy p. Lublin — 5.50, 22.00
 - * Warszawy p. Radom — 21.50
 - * Łodzi p. Kielce — 19.40
 - * Zakopanego — 10.45
 - * Bielska Białej — 7.15
 - * Katowic — 7.50
- w komunikacji międzynarodowej


 Nowo utworzona linia
Przemysł — KISZYNIÓW

Środy, czwartki, piątki — 10.45

CENA PROMOCYJNA — 50 zł

☆ przedsprzedaż biletów na 30 dni

☆ kasy i informacja czynne całą dobę, tel. (010) 78-54-35

☆ wynajmujemy komfortowe autobusy na wycieczki krajowe i zagraniczne (wszystkie kraje świata)

DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — CENY PROMOCYJNE
dla stałych klientów — rabaty !!!

GW-227/2

Przemyski PKS w nowym rozkładzie jazdy

POLBUS I NIE TYLKO

Wraz z nowym rozkładem jazdy od 29 maja br. na polskich szosach pojawiły się, malowane na biało i granatowo, autobusy z niebieskim napisem „POLBUS-PKS” i czerwoną stylizowaną strzałką. Czyżby nowy przewoźnik na krajowym rynku przewozów pasażerskich? — Trochę tak i trochę nie. „Polbus-PKS” to nowa, powstała przed kilku miesiącami spółka, utworzona przed 25 przedsiębiorstw Państwowej Komunikacji Samochodowej, w tej liczbie także PKS w Przemysłu. Przedsiębiorstwa te obsługiwały dotychczas większość pospiesznych połączeń krajowych dalekobieżnych oraz międzynarodowych. Celem nowo utworzonej spółki jest skoordynowanie sieci połączeń dalekobieżnych w kraju, umożliwiające dotarcie do najbardziej nawet odległego celu (łącznie z rezerwacją miejsc i zakupem biletów na odcinki tras nie rozpoczynające się w miejscu wyjazdu) — podobnie jak to możliwe przy korzystaniu z połączeń kolejowych. Podróżny korzystający z linii POLBUSU otrzyma przy zakupie biletu pełną informację o funkcjonowaniu sieci i możliwościach połączeń na całym terytorium Polski. Bilety kosztują tyle samo co w PKS. Honorowane są również ustawowe ulgi.

Na linii Polbusu wprowadzono już pierwsze autobusy o podwyższonym standardzie. Każdy z nich wyposażony jest w wygodne uchylane siedzenia,

klimatyzację, video, barek, lodówkę i w.c. Kierownictwo spółki przewiduje, że docelowo nie będzie ograniczeń ilości sprzedawanych biletów. Pełna komputerizacja sieci umożliwi szybkie ustalenie obciążenia poszczególnych odcinków sieci i podstawianie koniecznej liczby autobusów.

Obecnie już 48 autobusów „POLBUS-PKS” obsługuje 36 linii krajowych i cztery międzynarodowe. Nasze przemyskie PPKS włączyło do tej sieci połączenia dalekobieżne do:

— Warszawy p. Radom — wyjazd z Przemysła o 21.50,

— Łodzi — wyjazd o 19.40.

W miarę uzupełnienia taboru o odpowiednim standardzie do sieci POLBUS-PKS włączone będą kolejne linie rozpoczynające się w Przemysłu. Przemysł, jak na ważny ośrodek przygraniczny leżący na szlaku komunikacyjnym na wschód i pld.-wschód Europy przystało, w nowym rozkładzie jazdy posiada połączenia z:

— Rumunią — do Suczawy — nowe połączenie codzienne,

— Mołdawią — do Kiszyniowa — trzy razy w tygodniu wyjazd o 10.45, docelowo kursy codzienne,

— Ukrainą — codzienne kursy do Lwowa, praktycznie co półgodziny, Tarnopola, Drohobycza, Chmielnickiego, Kamienia Podolskiego, Truskawca, Stryja, Sambora, Brodów, Nowojaworska, Iwanofrankowska oraz nowa

linia do Podwołoczyk k. Tamopola.

Na zachód Europy wiedzie linia do Paryża przez Niemcy (przejście graniczne w Zgorzelcu) — wyjazd z Przemysła o 7.30.

W komunikacji dalekobieżnej krajowej umieszczone są m.in. kursy do Warszawy, zarówno przez Radom jak i Lublin, do Katowic, Bielska-Białej, Zakopanego.

Przemyski PKS, w trosce o poprawę jakości świadczonych usług, zakupił ostatnio 8 nowych autobusów marki Jelcz i Autosan, a w najbliższych zamierzeniach przewiduje się kupno wysokiego standardu autobusu MERCEDES, dla obsługi kursów zagranicznych. Około 40% przemyskiego taboru wyposażone jest w komputerowe drukarki biletów. Postęp to kosztowny (cena jednej bileterki ok. 17 mln starych złotych), ale ma on służyć pasażerom. Drukarka pozwala kierowcy sprawniej obsługiwać podróżnych a sam wydruk biletu zawiera wszystkie niezbędne dane do rozliczenia kosztów przejazdów dla prowadzących działalność gospodarczą. Kierownictwo PKS planuje jeszcze w tym roku zaopatrzyć w drukarki pozostałe autobusy.

Dworce w Przemysłu i Dynowie dysponują kasami fiskalnymi do drukowania biletów miesięcznych. W programie komputerowym tych kas wprowadzane są wszystkie dane wymagane przez Urzędy Skarbowe, co umożliwi, w ra-

zie potrzeby, rozliczenie kosztów w podatku dochodowym od osób fizycznych.

W miesiącach wakacyjnych przewidywane jest wykonanie zadasznień oraz remont nawierzchni na części stanowisk odjazdowych dworca w Przemysłu. Niektóre odjazdy z konieczności odbywać się będą z ul. Czarnieckiego, za wynikiem z tego utrudnienie kierownictwo PKS-u z góry przeprasza wszystkich podróżnych korzystających w tym czasie z jego usług. Nowy rozkład jazdy był dobrą okazją do umieszczenia na przystankach przemyskiej PKS aktualnych tabliczek rozkładowych. Uczyniono to z nadzieją że „przeżyją” do następnego rozkładu.

W przemyskim PKS-ie uważają, że rozkład jazdy autobusów jest przede wszystkim dla podróżnych, dlatego jest on dostosowany do aktualnych potrzeb w danym rejonie. „Posiadamy dobre rozeznanie w obciążeniu poszczególnych linii i kursów, w miarę potrzeby uzupełniamy je badaniami frekwencji, korzystając z pomocy grup uczniów szkół średnich (głównie II LO w Przemysłu)” — mówi dyrektor Stanisław BIERNAT. — Na obszarze obsługiwanych przez nasze przedsiębiorstwo mamy kilka linii deficytowych, np. cała linia birczańska. W tym oraz innych przypadkach pozostawiliśmy je w naszym rozkładzie, aby umożliwić mieszkańcom tych terenów połączenie z Przemysłem, a stąd i z resztą kraju”.

Dyrektor Biernat podkreśla, że możliwe jest również otwarcie nowych linii lub uruchomienie dodatkowych kursów, nie czekając na kolejny nowy rozkład jazdy, jeśli tylko taka będzie społeczna potrzeba, poparta staraniami

i wnioskami samorządów lokalowych.

„Utrzymywanie deficytowych linii — kontynuuje szef firmy — możliwe jest dzięki dochodom z innych rodzajów przewozów. Nasza oferta dodatkowych przewozów obejmuje wyjazdy zorganizowanych grup na trasach krajowych i zagranicznych. Gwarantujemy usługi konkurencyjne pod względem cenowym i jakościowym. Ważnym czynnikiem dla opłacalności tej działalności jest nasza niezawodność, wynikająca m.in. ze współpracy z innymi przedsiębiorstwami (dawnymi oddziałami), rozbudowanej sieci punktów naprawczych PKS-u — co umożliwia łatwe uzyskanie pomocy w awaryjnych przypadkach. Każdy klient to „nasz pan” ale oczkiem w głowie są dla nas wycieczki młodzieżowe. Do ich obsługi zawsze dysponujemy najlepszym sprzętem i najlepszych kierowców”.

Kierownictwo przemyskiej PKS z zadowoleniem przyjęło uchwały Rady Miejskiej o likwidacji parkingów autobusów innych przewoźników pod Kamiennym Mostem.

„Nie chodzi nam o eliminowanie konkurencji drogą administracyjnych rozporządzeń. W warunkach gospodarki rynkowej jesteśmy na nią przygotowani i się jej nie boimy. Dla nas najważniejszym efektem tej decyzji będzie zlikwidowanie utrudnień komunikacyjnych na jednym węźle wyjazdowym z naszego dworca. Niezbędny jest również aspekt ekologiczny — dodaje dyrektor Biernat — Uczciwa konkurencja zawsze podnosi poprzeczkę jakości usług — twierdzą w PKS-ie.

Zanotował WIESŁAW WAREJKO

Profesor Fred Gijbels — gościem Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego

Niewiele jest spotkań i konferencji w Polsce na temat tak zwanej „public relations” (informacja publiczna) a ich treść nie przedostaje się do publicznej wiadomości. Dlatego spotkanie z profesorem Fredem Gijbelsem, konsultantem programu MATRA, przygotowanego przez rząd holenderski dla różnych środowisk i władz lokalnych, zorganizowane przez Przemyskie Towarzystwo Kulturalne i jego prezesa p. Marka Kuchcińskiego na temat „Media lokalne — język, styl, smak w aspekcie praktycznym” — należy odnotować jako niezwykle ważne. Po pierwsze — profesor Gijbels zapoznał się z praktycznymi problemami, jakie występują lokalnie w Przemysku w relacji samorząd — radio, prasa i telewizja, a po drugie — uczestnicy spotkania zapoznali się z doświadczeniami profesora Gijbelsa we wdrażaniu programu MATRA w Polsce.

MATRA zawiera przede wszystkim kreowanie postaw rządu, samorządu i dziennikarzy. Wiemy z własnego doświadczenia, że potrzebna jest większa kultura porozumiewania się. Postępująca barbaryzacja światowych serwisów informacyjnych, zalew sensacyjnych informacji w prasie, radiu i telewizji — zaprzecza dobremu gustowi i pewnemu kulturalnemu smakowi. A przecież zarówno prasa, radio i telewizja współtworzą kulturę masową — stąd podstawowy postulat: stwierdza się potrzebę podniesienia poziomu etyki dziennikarskiej na wyższy poziom. Etyka dziennikarska będzie rozwijać się, niestety, długofalowo — jak stwierdził profesor Gijbels — a całość informacji publicznej ukształtuje się w Polsce mniej więcej od trzech do pięciu lat, z konieczną poprawką na model prezydentury, jaki będzie funkcjonował.

Innym problemem jest edukacja polityków — w jaki sposób powinni się zachowywać w swoich wypowiedziach w prasie, radiu i telewizji — oraz jaki powinni mieć stosunek do tych

mediów. Wypowiedzi polityków są przecież nieobojętne i dla nich samych, i dla zachowań społeczeństwa. Analizowane w ramach programu MATRA „public relations” trzech polskich rządów pookragostolowych są niezwykle interesujące: za premier Suchockiej nastąpił wzrost informacji publicznej, za premiera Pawlaka została całkowicie wstrzymana, za obecnego premiera Oleksego i rzecznik Aleksandry Jakubowskiej informacja jest polityzowana. Polityk powinien zwracać uwagę na informację a jednocześnie rzetelnie informować społeczeństwo o swoich dokonaniach.

Innym problemem jest stosunek do wartości kulturowych i religijnych. Warto zacytować wypowiedź jednego z uczestników spotkania Józefa Kuryłaka: „Pojawiające się często w gazetach sprawy religijne wymagające poważnych analiz teologiczno-filozoficznych, kwitowane są przez dziennikarzy pospolitą ironią. Dostrzegam w tym tendencyjną wulgaryzację przedmiotu”.

Polskie społeczeństwo, jak stwierdzili uczestnicy spotkania, jest w większości katolickie i nie powinno się ironizować na temat wartości chrześcijańskich — rozdrażnia to zupełnie niepotrzebnie społeczeństwo i świadczy o nieodpowiedzialności dziennikarzy.

Etyka — odpowiedzialność — profesjonalizm — obiektywizm: ten styk wartości, które powinien reprezentować w swoich artykułach dziennikarz, najbardziej podkreślali uczestnicy spotkania, a zwłaszcza profesor Gijbels i Grażyna Niezgodna.

Gośćmi spotkania „Strychu kulturalnego” oprócz profesora Gijbelsa był p. Leszek Wroński — dyrektor Biura Informacji i Propagandy Urzędu Miasta Krakowa, przedstawiciele Urzędu Miasta, Rady Miejskiej, twórcy kultury oraz autor niniejszej publikacji — członek Polskiego Komitetu Narodowego UNESCO, Programu „Man and Biosphere”.

ANDRZEJ MAZUR



Nie ma forum bez Igi

Wróciła rozpromieniona. To wreszcie było to o co jej od samego początku chodziło! Tak właśnie powinno wyglądać Światowe Forum Mediów Polonijnych! Roboczo i bojowo.

Na łamach „Wici Polonijnych”, jakie towarzyszyły codziennie tamowskiemu spotkaniu dziennikarzy polonijnych z całego świata, napisano wprost, że trudno sobie wyobrazić forum bez Igi. Aktywnie zaznaczyła swą obecność na pierwszym. Na drugim zaproponowała, by zjazd organizować w czerwcu nie zaś we wrześniu oraz by poszerzyć zasięg forum o inne — poza prasą — media. Tak więc w tym roku w Tarnowie odbywało się już III Światowe Forum Mediów Polonijnych.

Przyjechało nań 240 dziennikarzy — profesjonalistów z 19 krajów świata, w tym po raz pierwszy z Brazylii, Argentyny i Australii. Przybył m.in. Wojciech Białasiewicz — redaktor naczelny ukazującego się w Chicago „Dziennika Związkowego”, żałując, że nie uczestniczył we wcześniejszych spotkaniach, jako że zawierzył krytykantom.

Bojowo było zwłaszcza podczas konferencji programowej w krakowskim hotelu „Forum” (jest on jednym z sponsorów forum dziennikarzy i rokrocznie zaprasza ich na dzień do Krakowa). Miała ona odpowiedzieć na pytanie „Jaka jest rola mediów w promocji Polski i tworzeniu trwałych związków pomiędzy krajem a środowiskami Polonii”. Tamże Iga Dżochowska wygłosiła swój tekst o losie inteligencji polskiej na emigracji, na podstawie własnych doświadczeń wyniesionych zza wielkiej wody. Miał on nieco zmienioną formę, niż ten opublikowany 20 bm. na łamach „Pogranicza”, bo-

wiem już po złożeniu materiału do druku, późną nocą w Tarnowie naszy autorkę głębsze refleksje. Zwracała uwagę na „ogromną degradację zawodową inteligencji polskiej, zwłaszcza w pierwszych latach pobytu w drugiej, wybranej ojczyźnie...”, bowiem „Polacy przybývający do USA zdani są wyłącznie na własne siły (wyjątek stanowią polscy Żydzi)”. Dlatego gorąco apelowała do Kongresu Polonii Amerykańskiej, by zajął się rodakami na emigracji. „Jeżeli tylko będą przedstawiać swoje opinie i postulaty jednym głosem — mogą mieć istotny wpływ nie tylko na sytuację polskiej inteligencji, ale również — co istotne — mogą mieć wpływ na kształtowanie konstruktywnej dla Polski polityki...”

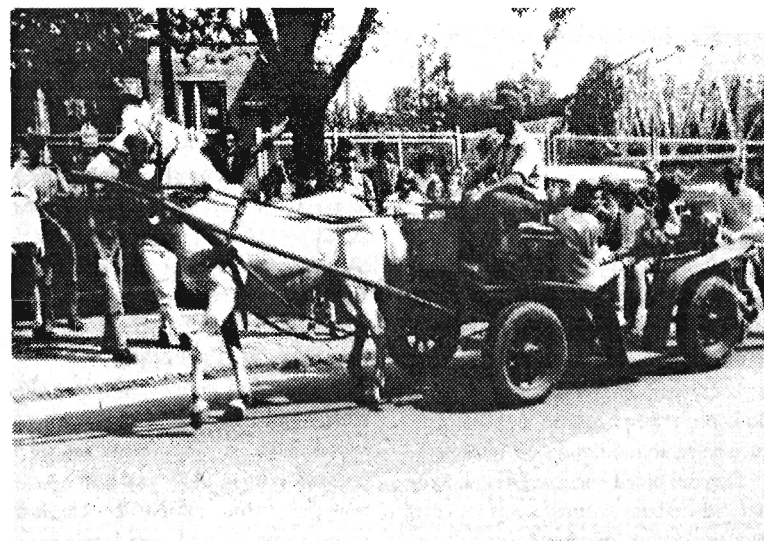
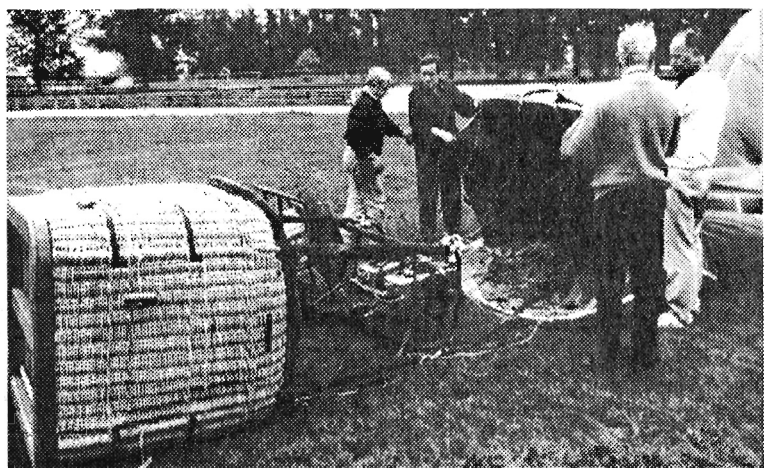
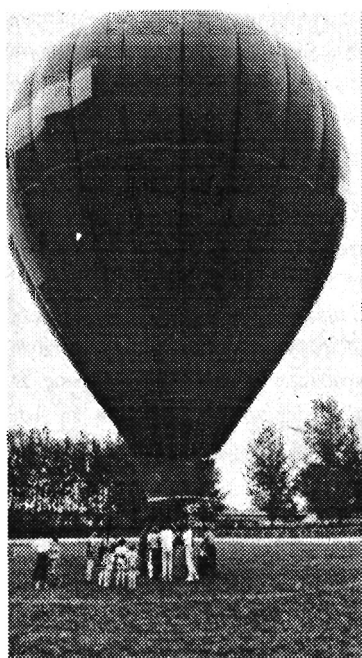
Ostro skrytykował działania ambasady polskiej w Niemczech dr Henryk Olesiak z Düsseldorfu, a wynika to z faktu, że na placówce dyplomatycznej kieruje się nieodpowiednich ludzi.

Trzecie forum przeszło do historii. Przyszłoroczne, rozpoczynające się 12 czerwca, wzbogacone będzie o biznesmenów polonijnych z prawdziwego zdarzenia rozsianych po całym świecie. I właśnie rolą mediów jest wyłonienie takich kandydatów. Trwają również starania, by w Tarnowie powstało Światowe Centrum Mediów Polonijnych, taka swoista skrzynka kontaktowa — jak powiada Iga żyjąca już przygotowaniem do czwartego forum...

Al-Bo

P.S.

Red. Iga Dżochowska, współpracująca od trzech lat z „Pograniczem”, jest korespondentem Radia Londyn w Ontario.



Festyn z klerykami i balonem

Jedną z imprez, zorganizowanych w czasie tegorocznych „Dni Przemysła”, był festyn na przystani harcerskiej i sąsiadującym z nią stadionie „Czuwaju”.

Oprócz gier i konkursów dla dzieci, w rozrywkowej ofercie zaproponowano przejażdżkę bryczką i rumakami Bieszczadzkiej Konnej Straży Ochrony Przyrody, pokaz umiejętności jeździeckiej strażników, miniwycieczkę kajakową po Sanie, kiermasz książek, a także mecz piłki nożnej pomiędzy klerykami a instruktorami ZHP. Zwyciężyli klerycy, strzelając w dogrywe więcej karnych.

Ale prawdziwą atrakcją był lot balonem na uwięzi. Dotarł on na stadion z Aeroklubu w Stałowej Woli, a w jego przygotowaniu do startu pomagał dzielnie jeden z księży mieszkających w Medyce, gdzie — w następnym dniu — miał odbyć się podobny festyn, również z balonem.

Imprezę zakończył pokaz ogni sztucznych, których girlandy rozjaśniły przemyskie niebo.

Tekst i zdj. R.B.





Restytucja czy kpina?

(rzecz o kruhelskiej cerkwi)

Niedaleko Przemyśla znajduje się wieś Kruhel Wielki, należąca do gminy Krasieczyn.

Jest tam miejsce szczególne, a mianowicie stary cmentarz na wzgórzu, gdzie jeszcze do niedawna stała niewielka, drewniana zabytkowa cerkiew.

Niektórym mieszkańcom podmiejskiej wsi, graniczącej bezpośrednio z ulicą Witoszyńską, przyszło do głowy, że zabytek sztuki sakralnej mógłby być przedmiotem zainteresowania turystów, z korzyścią dla mieszkańców Kruhela. Dlatego też podjęto starania o doprowadzenie cerkwi, nadszarpiętej zębem czasu, do przyzwoitego stanu. Propozycja doczekała się aprobaty Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, znalazło się nawet 300 mln zł na ten cel.

Ówczesny szef służby konserwatorskiej, Paweł Kozioł, 16 sierpnia 1994 r. zawarł umowę z Zarządem Głównym Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Warszawie na kompleksowe wykonanie prac przy odtworzeniu świątyni po jej uprzednim rozebraniu, a termin całkowitej restytucji cerkwi wyznaczono na 15 grudnia 1994 r. Do umowy dołączona była szczegółowa kalkulacja kosztów zakupu materiałów, nadzoru budowlanego i konserwatorskiego, delegacji komisji konserwatorskiej, powielania dokumentacji, prac remontowych i obsługi zadania inwestycyjnego. Razem wspomnianych 300 mln złotych.

Czy termin zakończenia prac był realny, można mieć wątpliwości. Umowa stała się jednak faktem, z którego wynikły dalsze konsekwencje. Wplacono również wykonawcy zaliczkę 50 mln zł.

Niebawem do dzieła przystąpili studenci, którzy mieli za zadanie rozebrać cerkiew na pojedyncze elementy, po ich uprzednim ponumerowaniu. Okazało się jednak, że z tą numeracją jakoś nie wyszło, co zakwestionowali fachowcy wizytujący budowę.

Potem wkroczyli cieśle, ale postęp prac był niemrawy i nic nie wskazywało, że termin zakończenia odbudowy cerkwi będzie dotrzymany.

Zarząd Główny TOZ, 9 listopada 1994 r., przysłał pierwsze sprawozdanie z poniesionych kosztów. Wg wykonawcy wyniosły one prawie 94 mln zł, a zatem do zaliczki Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków winien dopłacić różnicę.

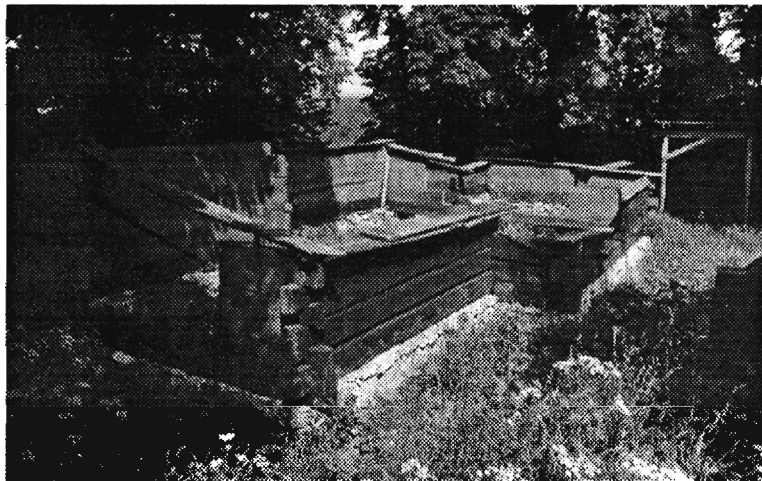
Po kilkunastu dniach do Warszawy poszła odpowiedź podpisana przez p.o. Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków — Krzysztofa Szuwarowskiego. Wynikało z niej, że wykonawca znacznie zawyżył koszty, szczególnie pośrednie, a poza tym dopłaty nie uzasadnia niski stopień zaawansowania robót. Konserwator zażyczył sobie, aby wykonawca podał w jakim stopniu zostaną wykorzystane środki finansowe, gdyż do końca roku pozostało niewiele czasu, a należało rozliczyć się z budżetem.

Trzy dni przed końcem grudnia Kruhel odwiedziła komisja lustracyjna. Stwierdziła ona minimalny postęp ro-

bót ciesielskich, a protokół sporządzony na tę okoliczność, oprócz wyliczenia usterek jasno stwierdzał, że jakość wykonanych prac nie kwalifikuje się do odbioru.

Tymczasem z Warszawy dotarło kolejne sprawozdanie z poniesionych kosztów. Tym razem na kwotę 48,5 mln zł. Również i z tym rozliczeniem nie zgodził się p. Szuwarowski, wyliczając równocześnie stwierdzone nieprawidłowości. Poinformował także TOZ, że nie wykorzystane środki przeznaczono już na inne zadania.

Zatem stan na koniec roku 1994 był taki: cerkiew rozebrana, elementy drewniane pozostawione bez właściwego zabezpieczenia, to co ponownie poskładano na podmurówce wykonano nieprawidłowo, nie rozliczono zaliczki, a 250 mln przeznaczono na inny cel. Pozostał także spór między stronami umowy, w który postanowiono włączyć najwyższe autorytety. Oto bowiem, 26 stycznia 1995 r. p.o. wojewódzki konserwator zabytków zwrócił się do firmy INPOL S.A. w Rzeszowie o wykonanie oceny — ekspertyzy robót budowlanych. Już na początku kwietnia do zleceniodawcy dotarła „Opinia techniczna”, bogato udokumentowana



kolorowymi zdjęciami i rysunkami, podpisana przez dwóch fachowców: profesora dr. architektury i mgr. inżyniera. W części IV. „Ocena wykonywanych prac w rekonstruowanej cerkwi i zalecenia dotyczące konstrukcji obiektu” czytamy:

1. W kamiennym cokole podmurówki od strony zewnętrznej należy zbyt głęboko spoiny uszczelnić odłamkami kamienia, na pełnych spoinach z zaprawy cementowej (uplastycznionej).

2. Izolacja pozioma pod podwalinami z 2 x papa powinna być uzupełniona na 2 x papa bitumiczna na lepiku.

Na styku podwalin poprzecznych z wspartymi na nich podwalinami podłużnymi, gdzie izolacja nie jest ciągła należy ją uzupełnić.

3. Podwaliny poprzeczne nawy głównej nie posiadają wymaganego zwieńczenia, z wspartymi na nich podwalinami podłużnymi naw szczytowych. Aby zapewnić ciągłość zwieńczenia budynku na jego długo-



ści, należy ww. podwaliny dodatkowo skotwić obcymi łącznikami stalowymi.

4. W części zrekonstruowanych ścian wbudowano belki ścian wieńcowych uzyskanych z uprzednio rozebranej cerkwi. Belki te, ze znacznymi ubytkami strukturalnymi i korozyjnymi, nie są właściwie przystosowane do wbudowania. Zniszczoną przez korozję lub owady (spuszczel, kołatek) belkę należy ociosać, powierzchnię dokładnie oczyścić i skutecznie zaimpregnować preparatem do ochrony drewna (np. Intox). Oprócz powierzchniowego smarowania wykonać wgłębne zastrzyki w otwory po owadach. W przypadku, gdy ociosana belka ściany wieńcowej będzie miała grubość mniejszą od 7 cm należy wymienić ją na nową (...). Wszelkie uzupełnienia skorodowanych belek muszą być w pełni przydatne konstrukcyjnie i trwale związane w ścianie wieńcowej.

5. Przedstawiony w niniejszej opinii stan techniczny rekonstruowanej cerkwi i stwierdzona zła jakość wykonywanych robót świadczą o: — niefachowym wykonywaniu robót przez nieodpowiednio wykwalifikowanych rzemieślników,

— braku odpowiedniego nadzoru technicznego i inwestorskiego”.

Czy opracowana opinia była rzeczywiście potrzebna — pozostawiamy fachowcom. Nie dociekaliśmy również, ile milionów kosztowała. Podaliśmy jej fragment, aby Czytelnik miał lepsze wyobrażenie o skomplikowanym charakterze tzw. restytucji małej, drewnianej cerkiewki.

Pod koniec kwietnia nowym Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków został Marek Gosztyła. Nachodzą go zdenerwowani mieszkańcy Kruhela Wielkiego, którzy mieli cerkiew, a mają teraz trochę luźnych i trochę źle poskładanych belek, wśród których wygrzewają się na słońcu żmije. Konserwator o ile otrzyma pieniądze na dalsze prace przy cerkwi, będzie musiał poszukać kolejnego wykonawcy. Na razie zwrócił się do TOZ, o ostateczne rozliczenie zaliczki, przekazanej przez jednego ze swych poprzedników. Gdy TOZ się nie rozliczy, poda sprawę do sądu.

Tekst i zdj.
ROMUALD BORYSŁAWSKI



Ucz się dzieci...

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie” — twierdził kanclerz Jan Zamoyski. Poziom wiedzy młodzieży uzależniony jest od instytucji oświatowych. W Przemyślu w 1628 r. otwarto szkołę przykościelną ufundowaną przez kanonika Krasickiego. Po przerwie w 1649 r. rezydencję przemyską zamieniono na kolegium. W 1680 r. do istniejących przedmiotów humanistycznych dodano retorykę, kurs filozofii i logikę. W 1754 r. biskup przemyski Sierakowski ufundował drugą katedrę filozofii, 2 katedry teologii dogmatycznej, oddał w zarząd kolegium bibliotekę liczącą 3723 dzieł oraz drukarnię. W ten sposób kolegium prze-

myskie znalazło się pod względem poziomu nauczania na równi z akademią. Różnie jednak bywało z edukacją w I Rzeczypospolitej. Jerzy Ignacy Lubomirski, „Świętego Państwa Rzymskiego Xiążę, hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu” wydał w 1743 r. odezwę, w której stwierdzał: „Surowo przykazuję wszystkim poddanym, ażeby od tego rocznych wakacyj nie wazyli się synów do żadnych szkół gdziekolwiek się znajdujących na nauki dawać, a to pod surową karą.”

Zacofanie i ciemnota pogłębiły się, gdy Małopolska stała się prowincją austriacką. W całej Galicji było niewiele ponad tysiąc szkółek ludowych. Maurycy Mochnacki pisał o tym regionie: „Obywatele byli wstrętni oświacie, a księża gnuśni i niedbali o oświatę moralną i umysłową.” Chłop umiający czytać należał do wyjątków.

W powieści Jana Zachariasiewicza „Boże dziecię” (1855) chłopcem — znajdują zajął się archiwista klucza sieleckiego, były nauczyciel: — *Nauczysz się czytać i pisać po to, abyś poznał, czym na świecie być możesz, a czym jednak nigdy nie będziesz. Wszystko znajdziesz, ale czy znajdziesz między ludźmi miejsce na świecie?*

JGF

MINI-MAX

No, nareszcie koniec tych szkolnych meczarni. Większość z nas myśli już o wakacyjnym wycieczniku — oby wszystkie plany zostały zrealizowane. Na pewno o wiele milę spędza się wolny czas przy muzyce, zwłaszcza przy dobrej muzyce, więc chciałbym zaproponować Wam kilka nowych płyt, które pomogą Wam w tym jeszcze bardziej. No to jazda...

Edyta Górniak „Dotyk”

Co prawda ci, którzy widzieli musical Janusza Józefowicza „Metro”, czy spektakl „Do grającej szafy...” już wcześniej mogli przekonać się o umiejętnościach wokalnych Edyty, lecz dopiero jej udział — i to udany — w konkursie Eurowizji dał możliwość zwrócenia na nią uwagi szerszemu gronu. A teraz — w grubo rok po konkursie — możemy kupić jej debiutancką płytę. Znaleźć na niej możemy dobre już znane utwory jak „To nie ja”, „Jestem kobietą” czy „Dotyk”, lecz także nowe utwory i te które wykonywała już wcześniej.

„Tribute to Eric Clapton”

Edyta Bartosiewicz, Martyna Jakubowicz, Wojciech Waglewski, Jan Bo, Stanisław Sojka, Wojciech Karolak i wiele innych sław... i to na jednej płycie! Jak głosi nota na wkładce płyta ta powstała z miłości do człowieka i jego muzyki. Niewątpliwie Eric Clapton zasługuje na taki hołd, jego kompozycje znane są od blisko 30 lat i na

stałe weszły do kanonów światowej muzyki rock'owej i blues'owej.

Dzięki współpracy pr. 3 Polskiego Radia i Polton Rec. w radiowym studiu nagraniowym powstała ta wspaniała płyta będąca ekstraktem, w którym zawarte zostały najwspanialsze jego kompozycje.

Republika „Republika marzeń”

Poprzednia produkcja „biało czarnych” nie zebrała najlepszych recenzji, być może nowa płyta rozwieje to niemiłe wrażenie. Przynosi ona nowe i świeże kompozycje, bardzo melodyjne i łatwo wpadające w ucho. Ale wydaje się, że zespół już nigdy nie odzyska popularności jaką cieszył się on w połowie lat 80-tych.

Dog Eat Dog „All Boro Kings — Special”

Wprawdzie od premiery tego albumu sympatycznych Nowojorkczyków minęło już sporo czasu, lecz dzięki nowej edycji z dołożonymi trzema utworami singlowymi nadal płyta ta jest atrakcyjną ofertą dla miłośników hard core'owo-hip hop'owo-rap'owych brzmień.

Wśród wielu popularnych zespołów tego nurtu Dog Eat Dog wyróżniają się bardzo płynnym i dość obszernym składem koncertowym oraz sekcją instrumentów dętych, które czynią brzmienie zespołu charakterystycznym i łatwo rozpoznawalnym.

COOPER



informuje o wystawach

❖ Wystawę „Przemysł w I wojnie światowej”, eksponowaną dotychczas w Bramie Fortecznej przy ul. Sanockiej, przeniesiono do budynku głównego muzeum przy pl. T. Czackiego 3.

❖ Ekspozycja, poświęcona Ignacemu Krasickiemu w Zamku w Dubiecku, jest nieczynna do odwołania z powodu remontu obiektu.

❖ Wystawę pt. „Nabytki muzealne 1975 — 1994” obejrzeć można do 31 sierpnia 1995 r.



SIDING > ESTETYKA,
> TRWAŁOŚĆ
> OSZCZĘDNOŚĆ
> KOMFORT
> TRWAŁY EFEKT

362-10 Rzeszów,
358-96 ul. Rejtana 1

foto hurt

wszędzie dobrze ale w **AUTOTAK** najlepiej
rewelacyjny system ratalny!

TO TWOJA SZANSA NA WŁASNY SAMOCHÓD
JUŻ PO WPLĄCENIU PIERWSZEJ RATY

NOWOŚĆ 60 RAT

FIAT 126 el *Nowość!!!*
 Cinquecento *Autotak Express*
 UNO *TYLKO 12 RAT*

ZAKŁAD USŁUGOWO - HANDLOWY
SANOKAR
AUTORYZOWANY DEALER FIAT AUTO-POLAND
38-500 Sanok ul. Krakowska 194
tel. 312-87, 333-12, fax 314-23

Centrum informacji Autotak 37-700 Przemysł, ul. 3 Maja 19 tel. (010) 70-51-47.

FIAT
G — 210/5

Rok zał. 1947
S. RZ. SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Przemysł, ul. Moniuszki 6, tel. (010) 78-38-38, fax 78-32-47

oferuje:

- pustaki SIPOREX 59x24x24 — od 2,99 zł za sztukę
- cement — 129,50 zł za tonę
- blachę ocynkowaną — 16,20 zł arkusz
- piece dwufunkcyjne TORUS — 1636,90 zł sztuka

Ponadto: rury czarne i ocynkowane — grzejniki CONVECTOR —
— dachówki — płyty gipsowo-kartonowe i akcesoria —
— wełna mineralna — rynnny plastikowe MARLEY —
— klinkier — farby olejne i emulsyjne
oraz wiele innych towarów!!

CENY PRODUCENTA
Możliwość negocjacji cen i transportu na plac budowy!
Dostarczymy każdy towar na zamówienie!

GW-139/5

CENTROSTAL S.A.

35-105 Rzeszów
ul. T. Boya - Żeleńskiego 11
tel. 624-404, fax 62-22-88

BAZA MAGAZYNOWA PRZEMYSŁ poleca:

- blachy płaskie
- blachy dachowe (trapezowe, dachówkowe polskie i fińskie)
- pręty płaskie, okrągłe i kwadratowe
- stal zbrojoniową
- rury stalowe czarne i ocynkowane
- kątowniki i kształtowniki zimno - gięte
- stal nierdzewną (kształtowniki, rury, blachy)
- wyroby aluminiowe (kształtowniki, blachy, grzejniki c.o.)

WYROBY POSIADAJĄ ZNAK BEZPIECZEŃSTWA
Kupując u nas odliczysz wydatki od podatku dochodowego

Magazyny: ☆ Przemysł — Pikulice, tel. 78-30-87
☆ Orły — Baza GS

Przy hurtowni usługi ślusarskie
tel. 78-65-41

GW-199/8

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI
tel. 787631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH
w Przemysłu, ul. Franciszkańska 7, tel. 787631
od poniedziałku do piątku w godz. 9-17

1. Dom 200 m² (stan surowy zamknięty; gaz, prąd, studnia) na 40-owej działce w Wapowcach. Cena — 50 tys. zł.
2. Dom 360 m² (komfort) na 9-owej działce w Przemysłu (Zasanie). Cena — 200 tys. zł.
3. 138-arowa działka (40 a ogrodzone) z rozpoczętą budową (fundament). Teren uzbrojony. Ok. 2 km od Jarosławia. Cena — 20 tys. zł.
4. Dom 200 m² (komfort; tel.), na 7-owej działce w Radymnie. Cena — 65 tys. zł.
5. Dom drewniany 60 m² (podpiwniczony, ze strychem) na 17-owej działce (prąd, studnia) w Przemysłu (Kruhel). Cena — 20 tys. zł.
6. Zamiana 70 m² (2 pokoje, kuchnia, łaz. wc), parter w Przemysłu (Zasanie) na 30 — 35 m² (2 pokoje, c.o., do II p.) na Zasaniu.
7. Zamiana 48 m² (3 pokoje, III p.) spółdzielcze własnościowe w Przemysłu (Kazanów) na większe (3-, 4-pokojowe, parter, komfort).
8. Dom 90 m² (gaz, prąd, wodociąg), budynek gospodarczy, na 138-owej działce ok. 10 km od Przemysłu. Cena — 30 tys. zł.
9. Dom 400 m² (komfort) na 9-owej działce, około 3 km od Przemysłu. Cena — 200 tys. zł.

Hurt — Detal
Farby — Lakier

„GRAZEX”
Żurawica 729, tel. 713-226

oferuje:

- ☆ farby, lakiery, emalie ekologiczne
- ☆ emulsje
- ☆ rozpuszczalniki
- ☆ chloro-poli
- ☆ szpachle
- ☆ akcesoria i inne

Polifarb Cieszyn S.A.

Żyj kolorowo!!!
Zapraszamy 8 — 17,
sobota 8 — 13

GW-180/10

FAHO

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Spółka z o.o.

Hurtownia materiałów budowlanych
Żurawica 496 c
tel. (010) 713-281
tel./fax (010) 78-80-58

informuje
o uruchomieniu
NOWEGO PUNKTU SPRZEDAŻY
materiałów budowlanych
Bircza 122

oferujemy
masy betonowe
— po konkurencyjnych cenach
Zapewniamy transport !!!

Zapraszamy

GW-188/6

10. Dom 150 m² (komfort; tel.) + 30 m² (budynek gospodarczy), na 9-owej działce ok. 7 km od Przemysłu. Cena — równowartość 34 tys. USD.
11. Wydzielone hipotecznie: 90 m² — parter, 70 m² — suteryny, poddasze — w starej części Przemysłu, na 15-owej działce (pełne uzbrojenie). Cena — 50 tys. zł (do negocjacji).
12. Dom 200 m², zabudowania gospodarcze, na 12-owej działce w Ostrowie. Cena — 100 tys. zł.
13. Działka 14-arowa w Ostrowie (na granicy z Przemysłem). Cena — 16 tys. zł.
14. Działka 15-arowa (gaz, prąd, wodociąg, tel.) w Orłach (przy E-40). Cena — 10 tys. zł.
15. Działka 60-arowa (gaz i prąd w pobliżu) w Pikulicach. Cena — 18 tys. zł.
16. Działka 12-arowa (gaz, prąd, wodociąg, studnia) w Orzechowcach. Cena — 5 tys. zł.
17. Działka 40-arowa (pełne uzbrojenie), z domkiem drewnianym i stodołą, w Przemysłu (Sielec). Cena — 28 tys. zł.
18. Działka 14-arowa (gaz i prąd w pobliżu, wodociąg w budowie) w Żurawicy. Cena — 10 tys. zł.
19. Dom 70 m² (drewniany, podpiwniczony), zabudowania gospodarcze, na 80-owej działce (siła, gaz, wodociąg) ok. 10 km od Przemysłu. Cena — 20 tys. zł.
20. Działka 37-arowa (gaz, prąd, studnia) w Wapowcach. Cena — 16 tys. zł.
21. Działka 27-arowa (gaz, siła) w Ostrowie. Cena — 16 tys. zł.
22. Dom 240 m² (skrajny segment zabudowy szeregowej), na 8-owej działce w Przemysłu (Zasanie). Cena — 140 tys. zł.
23. Działka 8-arowa (gaz, prąd) w Przemysłu (os. Tatarskie). Cena — 9 tys. zł.
24. Dom 157 m² (pełne uzbrojenie), do remontu, na 13-owej działce w Przemysłu. Cena — 65 tys. zł.

GABINETY LEKARSKIE

- „SANDENT” — Przemysł, ul. Św. Jana 21 — usuwanie zębów w uspianiu; pełny zakres usług stomatologicznych. Wtorek, środa, czwartek w godz. 15 — 19.
- LABORATORIUM PROTETYCZNE: mosty, korony, licowanie kompozytem światłoutwardzalnym, protezy szkieletowe, tel. 782789, 782853.
- GABINET OKULISTYCZNO — OPTYCZNY, komputerowe badanie wzroku. Przemysł, ul. Mickiewicza 25, tel. 78-86-10.
- ZESPÓŁ PRYWATNYCH SPECJALISTYCZNYCH GABINETÓW LEKARSKICH Przemysł, ul. 3 Maja 59, tel. 70-58-21. Rejestracja w godz. 11 — 17. Gabinet protetyczny: tel. 78-28-53, 70-61-86 (do 15.⁰⁰).

LABORATORIA ANALITYCZNE
(hormony, celiakia ☆ wyniki w 24 godziny)
 Przemysł, ul. 3 Maja 59 (8 — 16), tel. 70-77-86.
 Jarosław, ul. Jana Pawła II 8 (9 — 15).

FAHO

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Spółka z o.o.
Hurtownia materiałów budowlanych
Żurawica 496 c, tel. (0-10) 713-281
tel. (fax/0-10) 78-50-58

oferuje:

- ☆ materiały budowlane
- ☆ usługi transportowe (dźwig 10 ton)

produkuje:

- Przemysł, ul. Batorego 55
- ☆ masy betonowe (zapewniamy transport)
- ☆ parkiety (szeroki wybór)

SUSZENIE DREWNA — tel. (0-10) 78-53-04

Nasze punkty handlowe:
♦ Żurawica 496 c ♦ Przemysł, ul. Batorego 55, tel. 78-53-04 ♦ Przedmieście Dubieckie 135, tel. 361 ♦ Kupiatyczne 50 ♦ Duńkowice k. Radymna ♦ Bircza 122

UWAGA!!! Przy większych zamówieniach dostawa na plac budowy.

UW-02/099/20

DIHARD
Spółka z o.o.

Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. (0-194) 34-77 i 51-13

oferuje

- abizol — beczi na wodę — betoniarki — blachy (dachówkowe, trapezowe, powlekane) — boazeri-panele — bramy garażowe — drzwi garażowe — cegły (pełne, dziurawka, klinkierowa, kratówka) — pustaki — cement (portland, biały) — eternit (falisty, płaski) fugi — garaże — kotły c.o. — lepiki — nawozy — papy (nawierzchniowe, izolacyjne) — parniki — płyty (wiórowe, pilśniowe) — pędzle — płytki ceramiczne (elewacyjne, podłogowe, ścienne) — prostki, rury (ocynkowane, PCV) — rynnny (ocynkowane, PCV) — siatka ogrodzeniowa (ocynkowana, powlek. PCV) — stal (zbrojona, kształtowa) — stolarka (okienna i drzwiowa) — pełny asortyment — tarcica — szkło okienne — styropian — wata szklana — wełna mineralna — wapno hydratyzowane — węgiel — wózki (taczkowe i paszowe).

Nasze składy:

- Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. 0-194 34-77
- Radymno, ul. Kolejowa (rampa)
- Radymno, ul. Złota Góra
- Przemysł, ul. Sobótki (Pikulice)

UW-03/100/20



FUDZI (JAPONIA)

Japonia to kraj kwitnącej wiśni, lasów bambusowych, kolorowych kimon, subtelnego gejsz, bonsai, ikebana, orientalnych świątyń, osiągnięć techniki i architektury na miarę XXI wieku oraz wszechobecnego wulkanu Fudzi...

Od stuleci góra Fudzi była czczona przez Japończyków jako święta, a budyści wierzyli, że jest ona bramą do

innego świata. Pięknie ukształtowany wierzchołek Fudzi wznosi się na wys. 3776 m n.p.m. i znajduje się na terenie Parku Narodowego Fudzi — Hakone — Izu na wyspie Honsiu. Nietrudno uwierzyć w świętość tej góry, kiedy jej stoki często „ginie” w chmurach niebiańskiego spokoju... Na razie wulkan drzemie, a kroniki wspominają m.in.



ostatni wybuch z 1707 r., który był tak silny, iż wyrzucił chmury pyłów wulkanicznych aż nad Tokio, na odległość około 100 km, blokując w mieście ulice... Współcześni naukowcy, wulkanolodzy są pesymistami — jeśli wybuchnie Fudzi — może zginąć 9-milionowa stolica Japonii...

Do roku 1868 kobietom nie wolno było wspiąć się na świętą górę. Teraz jednak w czasie lata (w lipcu i sierpniu) przybysze z wysp, a także turyści obojga płci docierają aż na wierzchołek wulkanu, wybierając jedną z sześciu oznakowanych tras. Ścieżkę, która „opasuje” górę na wysokość ok. 2500 m nazwano „granicą między niebem i ziemią”. Japończycy mówią, iż „jest grzechem nie wspiąć się na Fudzi raz w życiu, ale równocześnie głupotą jest zrobić to dwa razy”. Wyjście na szczyt jest znacznie łatwiejsze niż zejście, ponieważ stoki góry są pokryte bardzo śliskim popiołem i trzeba uważać, by po prostu nie „zjechać w dół”. Romantycy turyści idą na górę nocą, aby osiągnąć szczyt i zobaczyć słynny wschód słońca z jego niepowtarzalnymi barwami i świetlnymi efektami... Przy łucie szczęścia, przy dobrej widoczności ze stożka Fudzi można zobaczyć nawet Alpy Japońskie i Pacyfik.

Moi Japońscy przyjaciele opowiadali mi, iż do roku 1940 panował zwyczaj, według którego każdy z wychodzących na „świętą górę” niósł kamień w geście symbolicznego zmniejszenia ciężaru grzechów świata.

Fudzi otulone jest pięcioma jeziorami — ulubione miejsce wypoczynku i rekreacji pracowitych Japończyków. Najatrakcyjniejsza ścieżka prowadzi od jeziora Shoji do tajemniczej góry Fudzi przez tzw. „Morze Drzew”, które tworzy pierwotną puszcze wyrosłą na lawie jednego z pierwszych wybuchów wulkanicznych. Jako ciekawostkę podam, iż wskutek magnetycznych właściwości lawy... wszystkie kompasy stają się tutaj bezużyteczne...

Wulkan Fudzi — przyciąga poetów, artystów, pisarzy, dziennikarzy, podsyca ich wyobraźnię — przyciąga od wieków swą tajemniczością, dramatem, ryzykiem, niepokojem i odmiennością piękna czterech pór roku...

IGA DŻOCHOWSKA

Śluszni i niestuszni

Polacy są z natury narodem skłonym do podziałów. Jeśli nie podzielą ich sąsiedzi, np. terytorialnie, jak to miało miejsce w przeszłości, to podzielą się sami na różne sposoby, gdy już znudzi ich jedność, na którą zdobywają się od czasu do czasu jedynie po to, by nie dzielić ich inni — skoro, jak wiadomo, Polak potrafi i niech drudzy za niego roboty nie odwalają.

Toteż Polak, oprócz innych rozlicznych podziałów, dzieli się zasadniczo na śluznego i niestuznego. I tak, do niedawna, tj. „za komunę”, podział przebiegał z grubszą biorąc na linii: **m y — o n i**. My, tzn. zniewolone społeczeństwo i oni, czyli „czerwona” władza wszelkiego szczebla. Obecnie tak prosty podział byłby zbyt prostacki, jak na aspiracje naszego światłego, demokratycznego i pluralistycznego społeczeństwa. Domorośli historycy i politykerzy z lubością grzebią się we wnętrznosciach nieboszczyki PRL i z uciechą prosekutora-hobbysty, wydobywają co rusz jakiś chory organ; nie brak ich również (tych organów) w żywym organizmie III Rzeczypospolitej.

Darujemy sobie partie polityczne, bo tu śluznych i niestuznych jest na pęczki. Ale mamy np. śluznych i niestuznych kombatanów, sybiraków, etosowców, chrześcijan itd., itp.

W jednym z tygodników, kombatan — zapewne śluzny, bo inwalidztwa nabawił się na froncie — narzeka, że ścierpieć nie może, iż kombatanicy niestuszni, czyli np. więźniowie obozów koncentracyjnych i temu podobni ludzie mają te same co on przywileje. Pisze: „(...) przecież w obozach koncentracyjnych byli różni — złodzieje, prostytutki,

przestępcy, AK, ludzie z ulicznych łapanek (...)”.

No cóż, co do pewnych kategorii można by się zgodzić, iż w tym gronie byli ludzie „niestuszni”, jednakowoż postawienie wszystkich w jednym szeregu i gromadne odsądzenie od czci i wiary wydaje się nieco niestosowne. Wojna dotknęła i żołnierzy, i ludność cywilną niemal w równym stopniu i nie jest winą człowieka z łapanki (często konspiratora), że nie spędził jej na froncie, lecz za drutami obozu. A jednak w mniemaniu „frontowca” jest niestuszny, i już! — choć lat upłynęło sporo, siwych włosów przybyło i wypadłoby złagodnieć nieco.

Ten sam problem dotknął środowiska sybiraków. Cierpieli okrutnie, znosili udręki straszliwe, a gdy wreszcie powrócili z „niehumanitarnej” na ludzką, zdawałoby się, muszę wieść spór o to czyż związek jest śluzny, a czyż — nie. Trochę to żenujące, gdy sądziło się naiwnie, że w tych ludziach już tylko dobroć i melancholia.

Bez odrobiny polityki (choć mocno powiązanej z gospodarką) jednak się nie obejdzie. Bo oto są Polacy śluzni, jak najbardziej — Polacy-Wrzodacy, którzy wraz ze swymi fanami „wzradowkami” proponują niestuznemu Kłodzce, by udął się do gazu, co wypisali na transparentach, bo gość czytaty jest i pisaty, to może sobie przeczyta i pójdzie. A jak nie, to mu pomogą?

Jeśli Polacy zapraszają kogoś do skorzystania z „przyjemności” zgotowanej niegdyś innym przez niestuznych do tej pory faszystów, to już nie wiadomo, kto jest śluzny i co jest śluzne w tym kraju.

SA-BA

Orzeł i reszta

Kluby MPIK padły w demokracji, prasa zachodnia, owszem, bywa w niektórych kioskach, ale ceny urealniono, czyli w odpowiedni sposób podwyższono. Siłą rzeczy muszą korzystać z przedruków, co przypomina mi lizanie cukierka przez szybę.

Ukazujący się w Suwałkach miesięcznik „W kręgu zbrodni” podał za „Süddeutsche Zeitung” tysiąc wydażeń na świecie, które — zdaniem tego pisma — nie mieszczą się w głowie i budzą zaskoczenie. Otóż okazuje się, że:

— Większość uczniów w Anglii zna tylko trzy z dziesięciu przykazań, ale domaga się wprowadzenia nowych: „Nie bądź rasistą”, „Dbaj o środowisko naturalne”, „Nie zażywaj narkotyków”.

— Po roku funkcjonowania zamknięto wypożyczalnię kaset wideo w Bawarii, bowiem filmy bez seksu i przemocy nie cieszyły się powodzeniem. Wypożyczalnia miała w swej nazwie przymiotnik „chrześcijańska”.

— Drużyna piłkarska w Tunezji za szybkie odpadnięcie z mistrzostw świata w piłce nożnej została w pełnym składzie skierowana do odbywania służby wojskowej.

— Na Łotwie 18 inspektorów kontroluje obowiązkowe użycie języka łotewskiego. Za wykroczenie można „zarobić” 300 doliców. Na razie kontrola obejmuje jedynie miejsca publiczne.

— W Belgradzie ukazały się w sprzedaży nowe perfumy o nazwie „Serb”: flakon wonności imituje granat ręczny. — W Hanoi częściowo rozkradziono nowo zbudowaną autostradę.

Nie mieszkać w Krośnie!

Niestety, suwalski miesięcznik podał tylko 4 procent z owych tysiąca niezwykłych wydarzeń, ale gdyby cokolwiek dotyczyło naszego kraju zapewne znalazłoby się na jego łamach.

My nie od macochy! Posłuchajmy zresztą o pewnej historyjce, którą Niemcy zapewne pominieli. Oto do prokuratury w Warszawie zgłosił się ksiądz z doniesieniem, iż lekarze w szpitalu zamierzają popełnić przestępstwo: usunąć ciężą pacjentki, matki siedmiorga dzieci. Niechby miała i dziesięć, nie w tym rzecz. Kobieta czekała ciężką operacją mózgu, lekarze uznali, że ciężą mogłaby ją skomplikować i utrudnić proces rehabilitacji. Ksiądz próbował przekonać kobietę, aby ta nie poddała się aborcji, ale ona nie dała się przekonać. Lekarze widocznie jednak przestraszyli się duchownego i prokuratury, bo ostatecznie z zabiegu zrezygnowali. W tej sytuacji prokuratura przestała interesować się lekarzami, natomiast w centrum jej uwagi znalazł się sanitariusz, który poinformował księdza o zamiarze aborcji. Uznano, że naruszył on tajemnicę służbową.

Ja tu nie bronię ani księdza, ani sanitariusza, ani lekarzy, ani prokuratury, ba — ja nie zajmuję tu żadnego, ale to żadnego stanowiska, pokazuję tylko, że nad Wisłą też jest ciekawie i to bez udziału Pana Prezydenta nawet!

A właśnie Lech Wałęsa powiedział w wywiadzie dla PAP-u, że jest dobrze rozumiany przez 85-90 proc. osób, z którymi spotykał się podczas swoich ostatnich podróży po kraju. Nie spotkał mnie Pan Prezydent bezpośrednio (z uwagi na ochronę i tak znajdowałbyś-

my się w pewnej odległości od siebie i ja bym musiał mówić przez megafon), ale ja starannie wysłuchałem w radiu jego odpowiedzi na pytania uczestników VII Zjazdu „Solidarności” w Gdańsku i należą do owych 10-15 procent, którzy go absolutnie nie rozumieją. Z jednym wyjątkiem: obaj wiemy, że chciałby on jeszcze trochę posiedzieć w Pałacu Namiestnikowskim. Kto wie, czy ta sztuczka mu się nie powiedzie: nie takie cuda w Polsce się zdarzają! Pod warunkiem, oczywiście, że wystartuje w drugiej turze wyborów, kiedy to nawet ci, którzy go nie cierpią, będą chcieli zagrozić drogę Aleksandrowi Kwaśniewskiemu i dlatego, zgrzytając ze złości zębami, poprą Wałęsę.

O tym, co mówił Wałęsa w Gdańsku, nie chce mi się pisać, bo trochę czasu od tego spotkania minęło i kto chciał, zapoznał się z jego, nie nową zresztą, argumentacją. Mnie śmieszyło kilkakrotne wymówienie przez Wałęsę nazwiska Jerzego Urbana. Obaj panowie nie kochają się, to fakt, ale Pan Prezydent nie musi być aż tak nerwowo! Przy okazji robi reklamę byłemu rzecznikowi rządu i tygodnikowi „NIE”. Zupełnie niepotrzebnie, bo redaktor Urban sam sobie daje radę znakomicie!

Na razie cała prawica kręci się w kółko. Nie tylko różańcowe. Chce wylonić wspólnego kandydata, ale, jak na razie, tłoczno. Nawet nie zmordowany Parys marzy o Pałacu Namiestnikowskim. Jan Olszewski także. Zaprezentował się w „Linii specjalnej” w telewizji Waleńdziana i dostał znakomite popracie. Chyba ta garstka jego zwolenników cały czas siedziała przy telefonie. Piszę

o tym nie bez kozery: chciałem zatelefonować pod ten drugi numer na „nie”. Kilkakrotnie usłyszałem głos: „Witamy w audiotele (audiotele? — może źle zanotowałem), po usłyszeniu sygnału wpisz sześciocyfrowy numer”. Jaki numer? Jeśli pominię początkowe zero, to i tak będzie więcej niż sześć cyfr! Kto tutaj robi sobie kawały?

Do wyborów jeszcze trochę czasu pozostało, więc mogę zmienić temat, ale od polityki uciec mi trudno.

Wspomniałem tu już kiedyś o ukazującym się w Krośnie tygodniku „Nowe Podkarpacie”. Dotychczasowego naczelnego przefflancowano do muzeum i pismo stało się ekspozyturą „Gazety Polskiej”. Szczęrze współczuję czytelnikom, którzy na przykład muszą czytać, że „podczas manifestacji „S” pod Urzędem Rady Ministrów „jacyś” znajdujący się na tyłach protestujących ludzie poki co, tylko rzucali śrubby. Robili to jednak na tyle fachowo, że jednego z policjantów w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Oczywiście siłą rzeczy nie pozostało to bez wpływu na wzrost ducha bojowego u pozostałych policjantów obkładających protestujących (...) Dośzło do prowokacji i wydarzeń, które znów przybliżyły nas do PRL...”

Autor tych bzdur podpisał się tylko inicjałami. Ci „jacyś” muszą się przecież wywodzić z kręgów policyjnych. Ci „jacyś” rzucają śrubami. Celnie: jednego policjanta trzeba w stanie ciężkim odwieźć do szpitala! O to chodziło? Panie Redaktorze, Pan chyba oszalał! Nawet nie wiadomo, kto w tym piśmie kwalifikuje teksty do druku, kto

za tygodnik odpowiada, bo w stopce redakcyjnej pisze tylko: „Redaguje zespół”.

Witold Gadowski nie ukrywa swego nazwiska, gdy pisze o Adamie Bednarczyku, który dziewięć miesięcy przebywał w Bośni i w Chorwacji, bynajmniej nie na wypoczynku. Posłuchajmy:

„Adam coraz bardziej „nasiąkał” otaczającą go wojną. Zaczął uczestniczyć w atakach na pozycje Serbów. — Gdy dobiegliśmy do bunkrów, chłopcy wycierali. Większość napętniała puste magazynki. Cupo wycierał z krwi zdobyczą „rumunkę”. — Chodź, zobaczmy tych dwóch. — Zbuki — klepną mnie po ramieniu i wskazał na ciała czterech. Jeden z nich leżał na wznak, w agonii. Pocisk wszedł przez szczękę wybijając zęby. Wyrwane pół szyi znać było, że dostał kulę dum dum. Z dziury wydobywał się charkot i wypływała czerwona pianą. Nerwy trzęsły w konwulsjach nogami. Strzał w piersi skrócił jego mękę...”

O misji Mazowieckiego ów Adam Bednarczyk mówi tak: „W moim odczuciu cała misja Mazowieckiego była jedną wielką farsą. Człowiek, który w młodości wymigiwał się przed służbą wojskową, tu pozował na eksperta. Oświećmy też był wzywany przez międzynarodowe organizacje...”

Były premier może nie ma ochoty chodzić po sądach i wadzić się z najmniejszym — Bednarczykiem, ale ja nie wiem, czy właśnie tutaj nie powinien przede wszystkim wkroczyć prokurator?

Tak wygląda więc to nowe Podkarpacie, przepraszam — „Nowe Podkarpacie”. Cieszcie się, obywateli, że nie mieszkać w Krośnie!

Marek A. JAWORSKI

13 czerwca 1995 r.

KORRESPONDENCJE • POLEMIKI • INTERWENCJE • KORRESPONDENCJE • POLEMIKI

Głos burmistrza w sprawie „Przeworska batalia o trzeźwość”

Czuję się zmuszony do złożenia garsc wyjaśnień do artykułu Pani Alicji Szozdy „Przeworska batalia o trzeźwość” (Pogranicze, nr 21 z 23. 05. br.) a to dlatego, iż w artykule tym jawimy się — Zarząd Miasta, Przewodniczący Rady — jako grupa ludzi złej woli, propagujących nietrzeźwość z sobie wiadomych względów. Już zresztą sam tytuł artykułu znamionuje takie postawienie akcentów — z jednej strony przedstawiciele Rady Miasta i Zarządu (tu Pani A. Szozda myli co rusz przewodniczącego Zarządu z przewodniczącym Rady Miasta), których wypowiedzi bądź zrelacjonowane bądź zacytowane (poprzez wyrwanie z kontekstu — a więc nieelegancko) są w zasadniczej sprzeczności z dążeniami i poglądami szerokiej reprezentacji społeczeństwa Przeworska, która uważa, iż picie alkoholu w nadmiarze jest złe i szkodliwe, a działania Rady — nadużywaniu alkoholu sprzyjają. Szkopuł w tym, iż na spotkaniu z członkami grupy synodalnej (nb. nie wszyscy mieszkają w Przeworsku) mówiliśmy jednym głosem o szkodliwości nadużywania alkoholu lecz nieco inaczej widzieliśmy przyczyny tego stanu rzeczy. My, radni też jesteśmy przedstawicielami społeczeństwa i może nawet pełniej — bo przecie wybraniymi w wyborach powszechnych i przeciwstawienie nas grupie synodalnej jako „reprezentacji społeczności miasta” jest cokolwiek nie na miejscu.

Ale przejdźmy do rzeczy, gdyż samo roztrząsanie problemu, używanie słów potępienia nie jest metodą walki z pijactwem. Przede wszystkim istnieją przepisy prawa, które muszą być przestrzegane i o tym mówiłem bardzo dużo w trakcie spotkania. O dziwo, w artykule Pani Szozdy o tych sprawach ani słowa. Mógłbym zresztą „czepiać się” prawie każdego zdania artykułu, wyjaśniać konteksty cyt. wypowiedzi — np. że w Przeworsku pijaństwo istniało od dawna (jak zresztą w całej Polsce) — przecież to truizm, wszyscy to widzą i obserwują i wmawianie, iż dopiero od kilku miesięcy sytuacja się pogorszyła jest nieporozumieniem.

Szanowałem i chciałbym nadal szanować Panią A. Szozdę, ale gdybym poszedł jej tropem retorycznych chwytów typu „pewien swoich racji”, „rozwodzący się nad obyczajami” itp. — zamienilibyśmy łamy pisma w magiel.

A rzeczy mają się następująco: Należy rozróżnić punkty sprzedaży alkoholu tzw. detaliczne oraz gastronomię. Radni Miasta rzeczywiście zwiększyli limit punktów detalicznych, ale w gastronomii żadne limity prawnie nie obowiązują i każdy chcący otworzyć lokal gastronomiczny po uzyskaniu pozytywnej opinii SANEPID-u, ma rozszczenie o koncesję, jeżeli tylko odległość jego lokalu od kościoła czy szkoły w linii dobiecia nie jest mniejsza niż 100 m. Ani ja, ani też nikt z Rady Miasta nie decydował o otwarciu baru Pana C. czy też klubu bilardowego. W artykule jest mowa o oburzonych i bezradnych mieszkańcach Osiedla, gdzie funkcjonuje klub bilardowy — a przecież mieści się w lokalu Spółdzielni Mieszkaniowej, a ci oburzeni mieszkańcy — to członkowie tejże Spółdzielni — dlaczego nie chcą decydować o swoich sprawach? Burzliwą dyskusję zakończono wnioskiem nie tyle o akcje kontrolne (akcja — już

z samej nazwy — trwa krótko), ale — przynajmniej werbalnie — przyjęto mój wniosek o stałą obserwację punktów sprzedaży i informowanie mnie w sposób konkretny o nieprawidłowościach, gdyż tylko takie informacje mogą być podstawą podjęcia działań eliminujących koncesje wykorzystywane wbrew przepisom ustawy.

Sądę, iż zmiana sytuacji, a więc zmniejszenie liczby ludzi nadużywających alkoholu, to przede wszystkim zmiana obyczajowości, atmosfery wokół picia. I nie chodzi — jak sądzą — o ogólnikowe głosy potępienia, ale o rzeczywistą ingerencję w obyczajach, o odważną reakcję na obserwowane przykłady wynaturzeń. Mimo zapewnienia członków grupy synodalnej do dzisiaj nie otrzymałem informacji o konkretnym fakcie naruszenia przepisów ustawy, tak, bym mógł podjąć postępowanie administracyjne celem odebrania koncesji.

I na koniec refleksja osobista. Jestem pięć lat Burmistrzem Przeworska. Pamiętam to, co zastałem i co usiłowałem zmienić. Pamiętam Ratuszową, Bajkę, Warszawską, Targową, Leliwę, Panoramę, Zajazd — smrodliwe przybytki, gdzie pito szklankami tanie wino lub piwo najpodlejszego gatunku przy brudnych stolikach — a woń tych specjałów i toalet mieszała się w sposób wręcz obrzydliwy. Staralem się tę sytuację zmienić, pamiętając jednak, że nie wyeliminuje się spożywania alkoholu, a więc zamknięcie wszystkiego nie przyniesie poprawy, że trzeba cywilizować obyczaj, tworzyć nowe warunki i to dopiero powoli może dać efekty. Czyż „nowy” Zajazd, Ratuszowa nie wyglądają dziś inaczej i niejako nie narzucają tej innej obyczajowości?

Żmudna i długa jest droga walki z patologiami ale musi ona uwzględniać realia prawne i obyczajowe, zaś rozdzieranie szat nic tu nie pomoże. A jeśli mówimy o alternatywnych możliwościach spędzenia wolnego czasu przez ludzi młodych to sądę, iż warto poświęcić parę słów odnoszących się do stwierdzenia autorki, iż w Przeworsku nie ma sali gimnastycznej ogólnodostępnej. Czyżbyśmy żyli w jakichś dwóch Przeworskach? Do sal, które były wcześniej (ZSzZ, Szkoła Nr 1 — 2 sale) przed rokiem doszła sala LO, zaś w br. dojdzie sala Szkoły Nr 2 i Szkoły Nr 3. Dyrektorzy tych szkół chętnie wynajmują swoje sale w godzinach popołudniowych i wieczornych wszystkim chętnym. Oczywiście wiem, iż to, co napisałem wyżej, Pani A. Szozda zna doskonale, zaś to stwierdzenie braku ogólnodostępnej sali gimnastycznej wynika z faktu nie wybudowania w naszym mieście hali sportowej. Od kilku miesięcy w Przeworsku o tej budowlę głośno, poszukiwani byli winni jej braku — konkretnie miałbym być nim ja i Rada Miasta poprzedniej kadencji. Udowodniłem w oparciu o dokumenty, iż to w latach 84-89 faktycznie zaprzeczono możliwość jej wybudowania, iż poza zakupem konstrukcji stalowej i przygotowaniem dokumentacji (nie uzyskano nawet pozwolenia na budowę) zrobiono bardzo niewiele, a przede wszystkim nie pozyskano „złamaney złotówki” z zewnątrz — gdyż miasta samego na tę inwestycję nie było stać.

Pani A. Szozda też brała „udział w budowie hali” np. na posiedzeniu Rady Dyrektorów w dniu 14.05.1989 r. deklarowała pomoc: „reklamującą” — jako dyrektor MBP, zaś jako członek komisji WRN — „stałe domaganie się pieniędzy i pomocy”. Sąsiednia Sienawa robiła to umiejętnie, w Przeworsku 6 lat przegadano. W I kadencji samorządu, a więc w latach 90-94 budowanie

hali było niemożliwe ze względu na radykalnie zmieniony system finansowania inwestycji i konieczność zalatwienia wreszcie w Przeworsku problemu wody, kanalizacji i dróg — jako sprawy pierwszorzędnej.

Takie są fakty, zresztą różnych „smaczków” sprawa ta ma więcej, przede wszystkim to, iż sprawę odpowiedzialności za brak hali i szukanie winnych wywołał ci, którzy właśnie za to są odpowiedzialni. Ale to już zupełnie inna, naprawdę frapująca historia.

Burmistrz Miasta
Przeworska
mgr Kazimierz Borcz

Rzecznik o miliardzie

W związku z artykułem pt. „Miliard przeszedł koło nosa! Przemyski prezent dla Nowego Sącza”, zamieszczonym w numerze 22. Waszego tygodnika z 30 maja br. — z przykrością stwierdzam, że zawarte w artykule informacje są nierzetelne i mijają się z prawdą.

Jak powszechnie wiadomo roboty drogowe są robotami typowo sezonowymi wykonywanymi w okresie późnej wiosny do wczesnej jesieni i posiadana przez Wojewódzką Dyрекcję Dróg Miejskich frezarka typu Wirtgen już z samego założenia technologii robót remontowych wykorzystana może być tylko w tym okresie. Nieprawdą jest, że urządzenie to jak pisze autor w swoim artykule jest bezużytecznym sprzętem, który mógłby zarabiać, bowiem zarówno w roku ubiegłym jak i obecnym „zarabia”. Jest on wykorzystywany przez WDDM we własnym zakresie do wykonywania remontów bieżących dróg - ulic. Pozwala to na zmniejszenie kosztu remontów, a tym samym na zwiększenie ich zakresu, co jest bez znaczenia przy niewielkich środkach finansowych przeznaczonych na ten cel w budżecie państwa, gdzie jak zauważa autor artykułu „powszechnie wiadomo, bieda aż piszczy”.

Autor artykułu nie podaje źródła informacji, które posłużyły do przygotowania jego treści, nie wyjaśnia również na czym polegać by miało „nagrywanie transakcji” przez PHZ „MARKO-EXIM”, bowiem w tut. Urzędzie brak jakichkolwiek dokumentów w tej sprawie. Określenie kwot jakie „godzili się bulić” drogowcy ze Lwowa placąc „partią kazeiny” pozostaje więc zagadką. Autor artykułu informuje, że PHZ „MARKO-EXIM” deklaroowało się „tak pokierować biegiem wydarzeń, aby pieniądze pozostały w mieście i wsparty remonty dróg, nie określa jednak na czym miałyby polegać pokierowanie „biegiem wydarzeń”, bowiem przedsiębiorstwo to nie ma uprawnień do dysponowania środkami budżetu.

Mija się z prawdą również informacja o braku oficjalnego zaproszenia Mera Miasta Lwowa do Przemysła, bowiem oficjalne zaproszenie Wojewoda Przemyski wystosował 27 kwietnia br. Spotkanie w tej sprawie nastąpiło 6 maja br. i w jego trakcie zaproponowano drogowcom ze Lwowa wykonanie robót drogowych przez jedno z przedsiębiorstw województwa przemyskiego wykonujące roboty drogowe i dysponujące podobnym urządzeniem.

Nieprawdziwa jest też informacja o rośnięciu „w siłę (kadrową)” Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Przemysłu, o ile dotyczy ona ilości osób zatrudnionych (a na to wskazuje dalsza treść artykułu).

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Przemysłu zarządzając drogami-uli-

cami krajowymi, wojewódzkimi i lokalnymi w mieście Przemysłu, wojewódzkimi i lokalnymi w Jarostawiu oraz wojewódzkimi w pozostałych 8 miastach województwa, zatrudniała w 1994 roku — 23 osoby i ten sam stan zatrudnienia jest obecnie.

Konkludując uważam, iż rzetelność dziennikarska w przypadku pisania tego rodzaju artykułu wymaga uprzednio zasięgnięcia informacji również u strony, której dotyczą słowa krytyki.

Rzecznik prasowy wojewody
mgr Dariusz Iwaneczko

Straszna kolej

PKP obok PKS jest głównym środkiem transportu osobowego. Podróżowanie naszymi pociągami nie należy do przyjemności. W wagonach panuje bród, smród i ubóstwo, są one często przepelnione do granic wytrzymałości. Dochodzi do tego obecnie obawa przed rozbojami, które są dokonywane na pasażerach.

Kolejarze strajkują, domagają się wyższych zarobków, na pewno mają rację, gdyż jest to problem wszystkich, nie tylko pracowników kolei. Pasażer jednak nie zastrajkuje, musi dojechać do pracy, szkoły, musi zapłacić za bilet, który jest coraz droższy. Wraz ze wzrostem cen biletów nie wzrasta komfort jazdy, wręcz przeciwnie z roku na rok jest coraz gorzej.

Nie wiem czy kiedyś będziemy mogli skorzystać z takich pociągów jak Francuzi czy Japończycy, które mkną z szybkością 200 km/godz. i których wagony lśnią czystością.

Ostatnio stały się głośne sprawy napadów w pociągach. Można w nich stracić nie tylko pieniądze, ale również życie. Godzi się przypomnieć głośną sprawę bandyty, który czestował podróżnych napojami zawierającymi truciznę. Mamy również bliższe czasowo przykłady np. bestialskiego pobicia przez pięciu Rumunów dwóch pasażerów w pociągu relacji Przemysł-Wrocław. Rzeszowskie „Nowiny” z 6.06. opisują „przygody” pasażerów z naszego regionu, którzy przejeżdżali przez Śląsk, gdzie zostali napadnięci i obrabowani. Powstają już specjalne gangi, które specjalizują się w okradaniu pasażerów. Na ich wyposażeniu są: noże, gaz a nawet broń palna. Konduktorzy często nie reagują na przejawy bandytyzmu i chamstwa, lecz trudno im się dziwić, gdyż są równie zastraszeni

jak pasażerowie. Sytuacja taka zaczyna przypominać amerykańskie westerny.

Nie trzeba jednak bandytów i gangów, aby z pociągu zrobić arenę bezprawia i bałaganu. Wystarczy, gdy do pociągu wejdą kibice, którzy ryczą i wznoszą toasty za swoją drużynę. Wystarczy, gdy jadą uczestnicy przysięg wojskowych i wycieczek szkolnych. Wystarczy, gdy wejdą nasi pobratymcy ze Wschodu, bądź rumuńscy Cyganie. W takich przypadkach można być niemal pewnym, że nasza podróż nie przebiegnie normalnie.

Dlatego też kolejarze w swoich postulatach oprócz żądań płacowych powinni zainteresować się również stanem bezpieczeństwa w naszych pociągach, po to, aby można w nich było jeździć bez obaw o własne zdrowie i bagaże.

Ryszard Gołąb
Jarosław

„LIVER” prosi o pomoc

Rada Stowarzyszenia „Liver” w Krakowie, opiekująca się 256 dziećmi z całej Polski ze schorzeniami wątroby i dróg żółciowych, zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe. Dzięki staraniom stowarzyszenia udało się umieścić dziewięć dzieci najciężej chorych w Programie Przeszczepów Wątroby w klinikach paryskich w pierwszym półroczu 1995 r.

Koszt jednego przeszczepu wątroby wynosi 250 tys. franków, tj. około jednego miliarda 125 milionów złotych. Taka jest cena ratowania życia jednego z tych dzieci. Jest to i tak stosunkowo tanio, bowiem inne kliniki zachodnioeuropejskie o tym samym standardzie żądają niemal 3 mld zł za operację.

Wśród oczekujących na przeszczep jest m.in. Tomek Kijanka niespełna 3-letni chłopczyk z terenu województwa przemyskiego. Rodziców i bliskich dziecka nie stać na tak ogromny wydatek. Dlatego za pośrednictwem Stowarzyszenia „Liver” gorąco proszą o pomoc finansową.

Nie bądźmy obojętni, pomóżmy cierpiącemu dziecku i zboliałym rodzicom, wpłacając dowolną kwotę na konto: PKO S.A. O/Kraków nr 5. 35078-7007439-2710-1110 „LIVER” (Tomek Kijanka). Bezcenna jest każda złotówka w tym wyścigu ze śmiercią.

KONKURS ☆ KONKURS ☆ KONKURS NAJŁADNIEJ UKWIECONE OKNO LUB BALKON

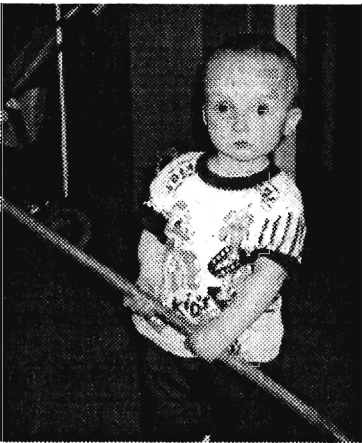
Jest wiele pięknych miast na świecie, ale dla nas najpiękniejszy jest nasz, ukochany od pradziejów polski gród, Przemysł. Miasto przecina jedna z kapryśniejszych rzek — San. Ciągłe zmienia kierunek swojej odwiecznej drogi, bo jest ciekawy ludzi i tej ukochanej polskiej ziemi, po której płynie. Nad jego brzegami leży wiele prastarych polskich miast, ale najbardziej kocha on Przemysł. Wydaje się, że dzieli miasto na dwie połowy — on je właśnie spaja, jest jak mieniąca się barwami szarfa opasująca kibic wiecznie młodego miasta. Cóż dla Przemysła znaczy tysiąc wiosen, które przeżyły?

My, mieszkańcy dodajmy coś od siebie do tego naturalnego piękna i nie zaśmiećmy. Każdy z nas może wprowadzić do naszego miasta piękny element, który podniesie jego wdzięk, urok. Tym elementem są KWIATY w naszych oknach i na naszych balkonach. Przypominamy i bardzo zachęcamy do wzięcia udziału w konkursie na najpiękniejszy kwiatnik balkonowy lub okienny. Urząd Miasta bierze udział w tym konkursie. Na odnowionej elewacji budynku Urzędu Miasta, w oknach pierwszego piętra, pojawiły się 7 czerwca br. białe pojemniki z sadzonkami petunii, podobno jakiejś rewelacyjnej odmiany. Kwiaty te będzie pielęgnować pani Ania Bobko, sekretarka w kancelarii prezydenta. Jesteśmy ciekawi wyników.

Zgłoszenia o przystąpieniu do konkursu prosimy przesyłać na nasz adres:
Klub Młodych Przyjaciół Przemysła, Wybrzeże Józefa Piłsudskiego 1,
37-700 Przemysł.

TYGODNIK „POGRANICZE”. Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska, Olga Hryńkiw, Barbara Sykała (p.o. red. nac.). Stale współpracują: Jan G. Fal (Warszawa); Marek A. Jaworski (Lublin); Marian Pokrywka (RFN); Zenon Andrzejewski, Romuald Boryłowski, Rafał Bury, Marek Cynkar, Iga Dżochowska, Krystyna, Edward Kmiecik, Zbigniew Kogutowicz, Henryk Hass, Jan Hołówa, Józef Kurylak, Joanna Markin, Tadeusz Nuckowski, Edward A. Smuk, Jerzy Zajączkowski i Zbigniew Ziembowski (Przemysł); Henryk Cebula i Alicja Szozda (Przeworsk); Adam Łazar i Roman Ogryzło (Lubaczów); Henryk Grady i Zygmunt Marciak (Sośnica). Ogłoszenia przyjmuje Dział Reklamy i Ogłoszeń: Lidia Kopisz i Wiesław Warejko (kierownik działu) oraz sekretariat redakcji — Danuta Nowak. Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 788-421. Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2. Wydawca: „Publikator”, spółka z o.o. Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemysłu. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów. Poglądy reprezentowane w „Pograniczu” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ich publikacja ma służyć wyłącznie realizacji konstytucyjnych zasad wolności słowa, przekonań i wyznania w RP.

Rączki małe...

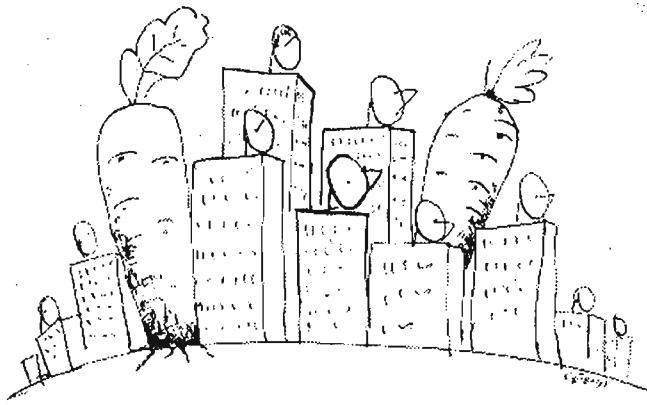


...lecz do pracy doskonale! — twierdzi ten oto, niespełna 2-letni przemysłanin, który chwycił miotłę i jął ją „pasować” do zaplanowanych porządków. Oby wszyscy starsi wiekiem mieszkańcy miasta mieli równie tęgi zapal do roboty...
Fot. ZB

Zaprosili nas:

✦ IDG World Expo Corporation na Pierwszą Międzynarodową Konferencję i Wystawę Techniki Telekomunikacyjnej i Sieciowej „COMNET WARSZAWA'95” ✦ Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Korytnikach na doroczne DNI OTWARTYCH DRZWI ✦ UMiG w Cieszanowie, miejscowe koło PTH oraz Archiwum Państwowe w Przemysłu na sesję popularno-naukową ✦ okazji 405-lecia lokacji Cieszanowa ✦ TPN oraz wydział Kultury w UM w Przemysłu na promocję książki Jana Rożańskiego pt. „Tajemnice przemysłowej twierdzy” ✦ Sekcja Humanistyczna TPN na odczyt mgr Ewy Kalnickiej „Religijna działalność Związku Katolicko-Społecznego w latach 1906-1914 na terenie diecezji przemyskiej” ✦ GOK w Birczy na XVIII Wojewódzki Przegląd Teatrzyków Dziecięcych „Tropem Jasia i Małgosi” ✦ Polsko-Litewska Izba Gospodarcza w Suwałkach na II Międzynarodowe Targi Augustowskie.
Dziękujemy!

Cebula z pogranicza



BOCWINA A'LA SZPINAK

1 kg liści naciowych, 2 pęczki pietruszki naciowej, 3/4 szklanki mleka lub słodkiej śmietany, 1 łyżka mąki, 1 łyżka masła, 2 ząbki czosnku (niekoniecznie).

Liście boćwiny umyć, osączyć. Drobne, młode listki pozostawić razem z ogonkami; grube, stwardniałe ogonki

liściowe odciąć. Przygotowane liście oraz umyte listki pietruszki włożyć do osolonej wody, ugotować, odcedzić i drobno posiekać lub zmiksować. Masło stopić, dodać przesianą mąkę, wymieszać, rozprowadzić mlekiem lub śmietanką. Doprowadzić do wrzenia, ciągle mieszając. Wymieszać z boćwiną i przyprawić do smaku. Amatorzy ostrzejszego smaku mogą dodać rozarty z solą czosnek lub zakwasić sokiem z cytryny.

PALUSZKI Z KASZY KUKURYDZIANEJ

30 dag gryziku kukurydzianego, 10 dag ostrego sera żółtego, 2 łyżki tłuszczu, 2 żółtka, 1 łyżka koncentratu

pomidorowego, 1/4 szklanki mleka, sól, mielona papryka do smaku, biało, tłuszcz do formy.

Jaja umyć, blachę natrzeć tłuszczem, ser utrzeć na tarce o drobnych otworach. Grysik wymieszać z serem i posiekać z tłuszczem. Żółtka wymieszać z koncentratem pomidorowym i odrobiną soli. W kaszy zrobić wgłębienie, wlać żółtka, dodać mleko i zarobić nożem. Zagnieść ciasto, następnie rozwałkować na stolnicy podsypanej mąką (na grubość 0,5 cm). Powierzchnię ciasta posmarować rozmażonym białkiem i posypać papryką wymieszaną z solą. Ciasto pokrajać w paski (2,5 cm razy 8 cm). Paluszki ułożyć na blasze i upiec w średnio nagrzanym piekarniku.

77-letni policjant

Rzadko się zdarza, aby przedmiotem przetargowej rywalizacji był... pies. Na 30 maja br. w KRP Lubaczów wyznaczono przetarg ograniczony na 11-letniego wilczura „WIDAKA”, który — jak przeczytaliśmy w obwieszczeniu — musiał odejść ze służby w policji, gdyż został „wybrakowany ze względu na wiek”. Cenę wywoławczą ustalono na poziomie 15 złotych, a uczestnicy przetargu musieli wpłacić nieodzwrotne wadium w wysokości 10% tej kwoty.

Jeśli prawdą jest, że jeden rok życia psa odpowiada siedmiu latom życia człowieka, to 30,05 ułgaliśmy najstarszego wiekiem czynnego... policjanta w regionie!

(zb.)

Porady Ady

Często używa się określenia, że „oczy są zwierciadłem duszy”. Dlatego ważną sprawą jest aby wykonujący właściwy makijaż nadać im interesujący wygląd. PAMIĘTAJ! Nawet na najprostszy makijaż poświęć nieco czasu! Nie wykonuj go w biegu!

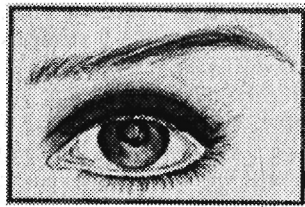
Kształt oczu przy doborze makijażu odgrywa podstawową rolę. Przy oczach wypukłych (1) — stosujemy ciemny cień na powiekach i jasny na łuku brwiowym. Zastosowanie dwóch cieni pozwoli na zachowanie równowagi, można też używać konturówki do malowania górnej powieki — tuż nad rzęsami.

W oczach skośnych (2) — wymagają nakładania cieni jasnych od wewnętrznego kącika oka, do środka górnej powieki. Cień (niezbyt) ciemny nakładamy od środka górnej powieki do zewnętrznego kącika oka. Oczy głęboko osadzone (3) — wymagają jeszcze innej techniki pokrywania cieniami. Jasny odcień nakładamy przy rzęsach, aż do łuku brwiowego. Zaś ciemny cień nakładamy wzdłuż załamania powieki; poczynając od delikatnej kreski przy wewnętrznym kąciku oka, kończąc szerszym pasmem przy jego stronie zewnętrznej. PAMIĘTAJ! Przy oczach skośnych i głęboko osadzonych linia złączenia cieni nie może tworzyć kreski. Cienie muszą delikatnie przechodzić jeden w drugi. Ma to na celu utworzenie naturalnego efektu.

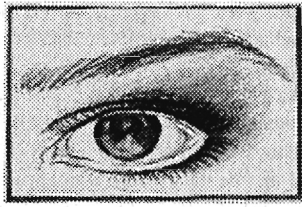
Jak wybrać właściwy kolor? Bez względu na jaki kolor cieni do powiek się zdecydujesz, nie może on dominować nad kolorem oczu. Nie zawsze konieczne jest dobieranie koloru cieni do koloru ubrania. Najważniejsze jest dobieranie cieni do koloru oczu, aby z nimi kontrastowały lub harmonijnie do nich pasowały. Należy pamiętać, że ważny jest także odcień skóry. Oczywiście polecam naszym Czytelnikom cienie w proszku lub w kamieniu. W ciągu upalnego, letniego dnia (ze względu na ich konsystencję) zmniejsza się możliwość tzw. „fałdowania” cieni.

Życząc powodzenia i wiary w siebie, zapraszam za dwa tygodnie.

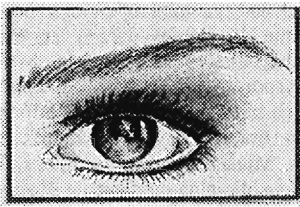
Ada



oczy wypukłe



oczy skośne



oczy głęboko osadzone

Przepiliśmy ... Leninem!

Niewielu, trzeba przyznać, pamiętało, że 4 czerwca stuknęło nam równo cztery lata. Nie zapomnieli jednak najwerniejsi przyjaciele i sympatycy. Jeden z nich, filar linii środkowej futbolowego „Publikatora”, zjawił się w redakcji z butelką szampana. — Raz z okazji skromnego jubileuszu, a dwa w podziękę za to, że dzięki ogłoszeniu u Was na pniu sprzedałem auto. Dawałem dwa razy u konkurencji i cisza, a po Waszym miałem telefon za telefonem! — tłumaczył swój gest. A my ... oniemieliliśmy z wrażenia: na stole stała butelka szampana... „Lenin”, z wizerunkiem wiecznie żywego — pomysleć — Iljicza!

Etykieta oryginalna — z nazwą firmy „TEXAS LDT”, mającej swoją siedzibę w Dębnie Lubuskim. Trzeba przyznać, że trunk owszem, smakuje niezgorzej. Nie tak dawno, za taki toast można było pójść siedzieć, a dzisiaj co najwyżej wyjść z bąbelkowym kaczem. Po pałacu Jankowskim (wino) i Jerzym Urbanie (gorzała) przyszedł czas Lenina spoglądającego na nas z szampanowej etykiety. Kto następny?

J.P.

Nagrodę funduje Diamond Club

KUPON
26/213

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) angielskie stronnictwo polityczne z końca XVII w., 5) protoplasta, 9) uczestnik corrido, 10) np. grzybów po deszczu, 11) odmiana agatu, 12) jezioro koło Ławy, 13) saper, 15) robota, 16) jeden z nimf, 18) nie mężatka, 19) pracuje na kutrze, 21) odgałęzienie, 23) załobna tkanina, 25) atak z powietrza, 27) postrzał, 28) pojazd szynowy, 29) stan w USA.

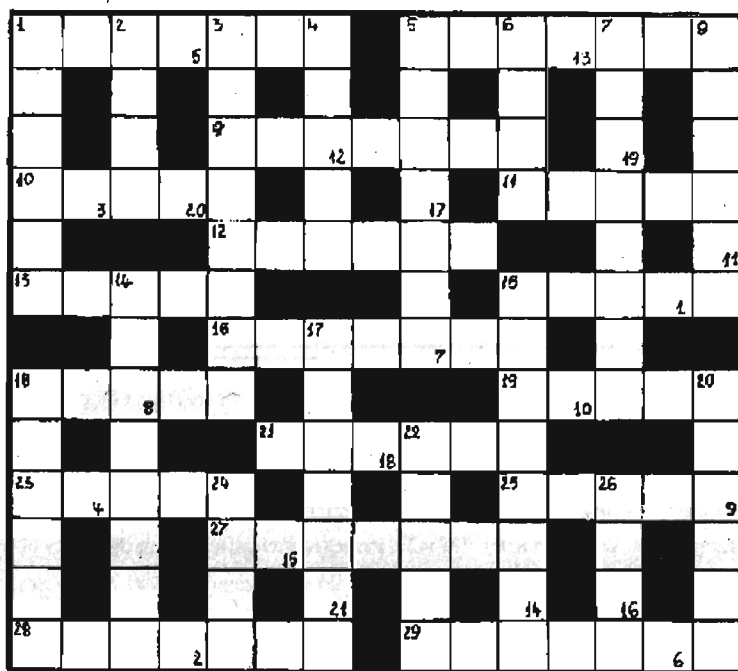
Pionowo: 1) mieszkanie Indianina, 2) tenor lub sopran, 3) w architekturze gotyckiej dekoracyjny szczyt nad oknami (wimperga), 4) budowniczy klasztoru i kościoła w Świętej Lipce, 5) odmiana dny, 6) tyle co nic, 7) hymn ku czci Dionizosa, 8) rudzik, 14) miasto w zespole miejskim Paryża, 15) obłęd, 17) domowy strój kobiecy, 18) złożone węgla, 20) szabla japońska, 22) dopływ Odry, 24) góry z Mont Blanc, 26) wolnomularska.

Litery z pól od 1 do 21 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — weźmą udział w losowaniu nagrody, ufundowanej przez Diamond Club przy ul. Prądzińskiego 13 w Przemysłu.

☆☆☆

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR 23/210

Hasło: „Syci niewolnicy są najzacieklejszymi wrogami wolności”. Nagrody po 10 zł (100 tys. starych złotych) otrzymują pn.: Bolesława Hutman z Birczy i Marian Witko z Cieszanowa.



RAK (22 VI — 22 VII)

Czy nie za wcześnie oglądasz się za spódniczkami? A jeśli nawet nie, to czyń to dyskretniej. Wszelka przesada jest nie na miejscu. Trzymaj się!

LEW (23 VII — 23 VIII)

Starasz się być miły, by poprawić zaognione stosunki, ale nie przejdzie to tak łatwo. Po prostu trafilesz na pamiętliwą drugą stronę. Nie zrażaj się jednak.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Chyba nie rzucałaś słów na wiatr? Jeśli jednak zawiodłaś, nie masz czego szukać na starych śmieciach. Przecież doskonale wiesz, jaka jest sytuacja.

WAGA (23 IX — 23 X)

Rozgoryczenie i żal do całego świata, a przecież „każdy jest kowalem swojego losu”. Ty też. Sama sobie jesteś winna, przynajmniej w części. Trzeba było decydować się szybciej.

SKORPION (24 X — 22 XI)

A jednak niesolidna z Ciebie firma. Po takich rekomendacjach i zapewnieniach o rzetelności, kupiło się jednak kota w worku. No cóż, trzeba jeszcze bardziej uważać.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Wystawiasz cenzurki poza plecami zainteresowanych? Tym się teraz trudnisz? Nie uwłacza to Twojej godności? Nie uchodzi, ale „skoro władzę między wrony...”

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie poddawaj się i trzymaj rękę na pulsie. Może coś z tego jednak się wykluje. Ciekawych czasów doczekaliśmy, dzieją się rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło...

WODNIK (21 I — 20 II)

To ładnie, że prosisz a nie żądasz. W tym natłoku chamstwa Twoja postawa musi być zauważona i doceniona. Daleko zajdziesz, jeśli nie wpadniesz w dołek.

RYBY (21 II — 20 III)

Nie róbcie uników, bo na nic się to zda. Trzeba czym prędzej rozwiązać ten problem: wóz albo przewóz. Odwlekanie tylko pogarsza sytuację. Bądźcie tego świadome.

BARAN (21 III — 20 IV)

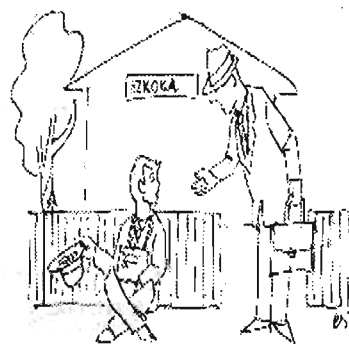
Uspokoiło się nieco w wydatkach? No widzisz, masz wreszcie tę swoją małą stabilizację. Nie popadaj w samozadowolenie i szukaj dodatkowych źródeł dochodu.

BYK (21 IV — 21 V)

Przejawiasz zbytnią aktywność na niby, takie pozorowane działanie. Dobrze by było, byś wreszcie zaczął chodzić twardo po ziemi, a nie bujać w obłokach.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Bądźcie konsekwentne w swoim postanowieniu! Trzeba dać nauczkę, by stanowiąca przestrożę na przyszłość. Nie dajcie się wodzić za nos, bo przepadniecie.



— Młodzieńcze co ty tu robisz?
— Właśnie ukończyłem szkołę i podjąłem pracę zarobkową.